

БИБЛИОТЕКА

PW
SP
КРАСНОВ

2292



143762



L. 1115

Przedruk z „Rodziny i Szkoły“.

Stau.

L. 1115

Szkolnictwo ludowe w Galicyi

w swym rozwoju liczebnym od roku 1868 do roku
1909 z uwzględnieniem stosunków higienicznych.

Zestawił w ogólnym zarysie

Bolesław Adam Baranowski.

bhpn



Cena 1 korona.



We Lwowie 1910.

Nakładem Wydawnictwa „Rodziny i Szkoły“.



2292

UP - Kraków BG



1050159587



W sierpniu 1910 odbył się w Paryżu III. międzynarodowy kongres, poświęcony sprawom higieny szkolnej, połączony z wystawą. Galicya wzięła udział w kongresie i wystawie. Krajowy komitet przygotowawczy, zawiązany z polecenia Ministerstwa oświaty, zaprosił do współdziałania w swych pracach emerytowanego c. k. krajowego inspektora szkolnego Bolesława Baranowskiego i polecił mu ułożenie broszury informacyjnej o galicyjskich stosunkach szkolnych, która miała być przełożona na język francuski i rozdawana na wystawie. Trudność wyszukania potrzebnych funduszków opóźniła znacznie rozpoczęcie tej pracy; a gdy tekst broszury przynajmniej co do szkół ludowych i seminariów nauczycielskich był już wygotowany i przełożony na język francuski, okazało się, że na zebranie i przygotowanie potrzebnych klisz ilustrujących i diagramów nie starczy już czasu. Dlatego musiano w ostatniej chwili odstąpić od zamiaru wydania tej broszury.

Owoce tej pracy jest niniejsze treściwe sprawozdanie. Podajemy je w skróceniu, opuszczając to, co miało służyć do informacji cudzoziemców, nie znających stosunków kraju. Zmieniliśmy też z tego powodu w niektórych miejscach stylizację. Pogląd na ogólny rozwój szkolnictwa jest wyciągiem z obszerniejszej pracy autora, rozpoczętej w r. 1904.

I. Ogólny pogląd na rozwój szkolnictwa ludowego.

Szkolnictwo ludowe i średnie w Galicyi datuje dzisiejszy swój rozwój od dwóch postanowień Cesarza Franciszka Józefa z r. 1867, to jest od sankcywania krajowej ustawy z dnia 22. czerwca 1867, uchwalonej przez Sejm galicyjski, o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, i od ogłoszenia Cesarskiego postanowienia z dnia 25. czerwca 1867, przyzwalającego na ustanowienie Rady szkolnej krajowej dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

W chwili, kiedy Galicya wchodziła w skład krajów koronnych monarchii austriackiej, dokonywała się w Polsce wielka reforma na polu szkolnictwa, gdyż w rok po I. rozbiórze Polski ustanowiono na Sejmie warszawskim z r. 1773 Komisję Edukacyjną, pierwsze w Europie osobne ministerium oświaty publicznej — która wzięła pod swój dozór i rozporządzenie wszystkie instytucje publiczne, dotyczące wychowania, począwszy od akademii (uniwersytetów) aż do szkół ludowych. Działanie tej Komisji Edukacyjnej stanowi chlubną kartę w dziejach ostatnich lat b. Rzeczypospolitej Polskiej. Akcja jej nie rozciągała się już na Galicyę. W Austrii zajęto się niemal równocześnie, w ostatnich latach panowania Cesarzowej Maryi Teresy, sprawami szkolnictwa. W ognisku państwa, we Wiedniu, ustanowiono tak zwaną nadworną komisję szkolną (Studienhofkommission), której podlegały w poszczególnych krajach krajowe komisje szkolne. I dla wcielonej niedawno Galicyi ustanowiono taką komisję w r. 1776; akcja jej jednakże była bardzo powolna, gdyż powołani do niej urzędnicy, pochodzący z prowincyi staroaustrzyackich, musieli się dopiero należycie obznajamiać ze stosunkami nieznanego im zupełnie kraju. Cesarz Józef II. (1780 — 1790), znany ze swej reformatorskiej energii, nie pominął i tej strony życia publicznego, jak o tem świadczy historia uniwersytetu lwowskiego; atoli jego życie i panowanie trwało zbyt krótko w porównaniu z ogromem zadań, które na niego stosunki wkładały i które on sam dla siebie wyszukiwał. Także usiłowania cesarza Leopolda II. nie wydały trwałych i pokaźnych owoców, gdyż krótki czas jego dwuletnich zaledwie rządów (1790 — 1792) nie pozwolił mu zrealizować planów, nakreślonych ze zrozumieniem zadań czasu i świadczących o wzroku, patrzącym daleko w przyszłość. Burze polityczne, które po śmierci Leopolda II. szalały nad monarchią i nad całą Europą, nie sprzyjały pracom na polu szkolnictwa; zwarzyły one wiele nadziei a obudziły różnorodne obawy i wywołały nieufność w zbawienność reform, dokonanych w ciągu XVIII. stulecia. Pod wpływem tych kierunków powstała za s a d n i c z a u s t a w a s z k o l n a z r. 1805, która na przeciąg sześćdziesięciu kilku lat wycisnęła swe piętno na stosunkach szkolnictwa ludowego Austrii a temsamem i Galicyi.

Tytuł tej ustawy brzmiał: *Politische Verfassung der deutschen Volksschulen für die k. k. österreichischen Provinzen mit Ausnahme von Ungarn, Lombardie, Venedig und Dalmatien.*

Ustawa ta miała w rozwoju szkolnictwa austriackiego niewątpliwe zasługi, mianowicie ustaliła ona formy, w jakich rozwinęły się stosunki szkolne w zachodnich — alpejskich, naddunajskich i sudeckich — krajach austriackich. W krajach tych zdziałała ona, że szkoła ludowa stała się potrzebą społeczeństwa; przyzwyczaiła ludność do posyłania dzieci do szkoły, rozpowszechniła naukę czytania i pisania i przygotowała grunt pod reformy, wprowadzone nowszem ustawodawstwem z lat 1867 — 1869. W krajach pozagalicyjskich były urządzenia, podyktowane tą ustawą, mimo rozmaitych wad i braków i mimo półwiekowej skostniałej nieruchomości, wynikiem historycznego rozwoju tych krajów i wyrazem właściwych im konkretnych stosunków.

Inaczej było w Galicyi. Jak świadczy tytuł tej ustawy, autorowie jej traktowali Galicyę zupełnie według tej modły, jaka obowiązywała w Tyrolu, Salzburgu,

Austrii Górnej i Dolnej i innych krajach, należących od dawna do państwa austriackiego. Nie uwzględniali oni jednak wcale odmiennych ekonomicznych i społecznych stosunków Galicyi. Nie uwzględniali nawet tego, że w Galicyi tylko bardzo mały procent ludności znał język niemiecki. Ustawa ta postanawiała, że szkoły ludowe w Galicyi mimo tego mają mieć charakter niemiecki. Szkół niemieckich ustawodawstwo to w Galicyi ani nie znało ani nie tolerowało. Krajowe języki ludności były czemś drugorzędnem i zajmowały w planie tylko bardzo podrzędne stanowisko.

Polityczna ustawa szkolna rozróżniała „szkoły główne“ o 4 klasach w większych miastach i „szkoły trywialne“ po wsiach i w małych miasteczkach. Szkoły główne były lepiej udotowane i miały personal lepiej przygotowany. Natomiast stosunki szkół trywialnych w Galicyi były opłakane. Personal nauczycielski był w nich bardzo różnorodny: wysłużeni żołnierze, rzemieślnicy, nie mogący wyżyć ze swego zarobku, i inni ludzie wykolejeni szukali w zawodzie nauczycielskim przytułku. A że dotacya poszczególnych szkół była różna, przeto niejedyn nauczyciel wędrował od wsi do wsi, szukając dogodniejszych warunków. Całoroczna dotacya wynosiła w niektórych uboższych gminach od 50—80 złr; często stanowiły główną część dotacyi datki *in natura*, mianowicie w zbożu. I te skromne dochody nie wpływały regularnie i nauczyciel musiał chodzić od domu do domu, aby je zebrać, lub procesować się całemi latami o wypłatę rat zaległych.

Naturalną jest rzeczą, że wobec ubóstwa gmin także stosunki higieniczne — z wyjątkiem małej ilości lepiej umieszczonych szkół głównych w miastach — były bardzo smutne: w przeważnej ilości gmin wiejskich, mianowicie we wschodniej części kraju, mieściły się szkoły w nędznych lepiankach.

Nadzór nad szkołami ludowemi wykonywały w tym czasie władze polityczne przy współdziałaniu władz duchownych, (konsystorzcy dyecezalnych, dziekanów i urzędów parafialnych).

Metoda nauczania była nawet w najlepszych szkołach głównych przeważnie pamięciowa, mechaniczna. Głównem jej zadaniem było wyrobienie wprawy w używaniu języka niemieckiego, a więc obcego, wyuczenie reguł gramatyki i ortografii niemieckiej i wyćwiczenie w czterech głównych działaniach rachunkowych. Zadanie wychowawcze szkoły było bardzo małe: chodziło głównie o rygor i ślepy posłuch, a do tego celu służyło bardzo hojne wydzielanie plag cielesnych.

W takich warunkach szkoła nie mogła pociągać do siebie ludności. Toteż uczęszczanie do szkoły było — znowu z wyjątkiem nielicznych szkół głównych po największych miastach — bardzo nieregularne. Pod tym względem była olbrzymia różnica między Galicyą a zachodniemi prowincjami Monarchii, stojącemi wyżej co do zamożności, przemysłu i wogóle co do rozwoju ekonomicznego. Tak n. p. już w r. 1863 w Arcyksięstwie austriackiem, w Salzburgu, Tyrolu, Czechach, Morawie i Śląsku nie było prawie dzieci, nie pobierających zgoła żadnej nauki, gdyż ilość dzieci, uczęszczających mniej lub więcej regularnie do szkoły, była prawie równa ilości dzieci w wieku szkolnym (od 6—12 lat). Tymczasem w tym samym roku w Galicyi na 100 dzieci obowiązują-

nych uczęszczało do szkoły zaledwie 23, a nawet i w tej liczbie była spora ilość takich, które figurowały w spisach szkolnych tylko na papierze.

Toteż wyniki nauki szkolnej były w całym tym okresie czasu minimalne. Statystyka urzędowa aż do r. 1880 nie podawała ilości analfabetów. Atoli o wynikach ówczesnej nauki elementarnej dają jednakże wyobrażenie następujące daty.

Wydział krajowy galicyjski zarządził dochodzenie, chcąc sprawdzić stopień wykształcenia członków zwierzchności gminnych w gminach wiejskich, a dochodzenie to przedstawiło stan następujący:

W roku 1875 było w gminach wiejskich Galicyi	naczelników		przysiężnych	
	(wójtów)	%	(assesorów)	%
umiejących czytać i pisać	786	13·3	936	8·0
umiejących tylko czytać	264	4·46	291	2·5
czytających słabo	119	2·01	87	0·7
nie umiejących ani czytać ani pisać (analfabetów)	4.743	80·23	10.390	88·8
razem	5.912	100·00	11.704	100·0

W tych stosunkach sprowadziły zasadniczą zmianę dopiero dwa akty, przytoczone na czele niniejszego rozdziału.

Krajowa ustawa galicyjska o języku wykładowym z roku 1867 orzekła w 1-szym artykule, że prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych służy tym, którzy szkołę utrzymują, i postanowiła, że językiem wykładowym szkoły ma być w zasadzie jeden z języków krajowych.

Ustawa ta usunęła największe utrudnienie, jakie tamowało przedtem tok nauki szkolnej, gdyż uwolniła nieletnią dziatwę szkół ludowych od konieczności pobierania całej nauki początkowej w trudnym, nieznanym jej wcale obcym języku wykładowym. Licząc się jednakże z konkretnymi stosunkami kraju, utrzymała ona nadal pewien polyglotyzm: odtąd dzieci galicyjskie rozpoczynają naukę w języku ojczystym, który jest nadal wykładowym aż do ukończenia szkoły ludowej; atoli w przeważnej ilości szkół ludowych już w drugim roku nauki przybywa do języka wykładowego nauka drugiego krajowego języka, który wprawdzie jest pokrewny językowi ojczystemu, ale używa odmiennego alfabetu. Nadto we wszystkich znaczniejszych szkołach rozpoczyna się w 3-cim roku także nauka języka niemieckiego. Ten polyglotyzm w wieku dziecięcym (między 6—12-tym rokiem życia) utrudnia bardzo normalny tok nauki, a higieniczne względy padły tu ofiarą wobec wymagań konieczności praktycznego życia.

Drugim ważnym aktem, inaugurującym nowy okres w rozwoju szkolnictwa w Galicyi, było ustanowienie osobnego organu administracyjnego dla spraw szkolnych. Sejm krajowy galicyjski, widząc niedomagania szkolnictwa ludowego i wogóle oświaty publicznej, występował z własnej inicjatywy z wnioskami, zmierzającymi do ulepszenia i wogóle do gruntownego zreformowania stosunków szkolnych. Czyniąc zadość objawionym na tej drodze życzeniom kraju, rozporządzenie Cesarskie z dnia 25. czerwca 1867 ustanowiło dla Galicyi Radę szkolną krajową pod przewodnictwem Namiestnika. Statut organizacyjny tej Rady stał się następnie nawet wzorem dla organizacji rad szkolnych krajowych w innych krajach austriackich, gdy ustawa państwowa z dnia 25. maja 1868 uregulowała stosunki między szkołą i kościołem i ustanowiła stałe normy co do wykonywania nadzoru nad całym nauczaniem i wychowaniem przez Ministerstwo oświaty, rady szkolne krajowe i okręgowe, tudzież przez autonomiczne w pewnych granicach rady szkolne miejscowe. Galicya była przeto pierwszym krajem koronnym austriackim, który wskutek własnej inicjatywy, jeszcze przed uchwaleniem ustawy powszechnej, otrzymał Radę szkolną krajową jako fachowy organ administracyjny i nadzorczy. Rozporządzenie Cesarskie z r. 1867 obowiązywało do roku 1905, w którym ustalono zakres działania Rady szkolnej krajowej drogą ustawy, zmienionej następnie w r. 1907. Zasadnicze postanowienia co do szkół ludowych wydała Rada Państwa, uchwalając obszerną bardzo — (w 78 paragrafach) — państwową ustawę z dnia 14. maja 1869 o urządzeniu szkół ludowych (*Reichsvolksschulgesetz*), która pozostawiała w niektórych punktach poszczególnym sejmom krajowym kompetencję sformułowania i wprowadzania bardziej szczegółowych postanowień.

Czynność ta w Galicyi opóźniła się znacznie z powodu wielkich bardzo różnic co do zapatrywania na cały szereg kwestyi między Sejmem krajowym a rządem centralnym. Dopiero rok 1873 przyniósł 3 krajowe ustawy szkolne, a to:

- a) o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych i o pokrywaniu kosztów stąd wynikających;
- b) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego;
- c) o władzach nadzorczych, a mianowicie o radach szkolnych miejscowych i okręgowych.

Ustawa państwowa z dnia 14. maja 1869 dotychczas raz jeden uległa zmianie, a to w r. 1883, w którym Rada Państwa uchwiliła cały szereg zmian co do poszczególnych paragrafów, utrzymując w zasadzie nadal główne zarysy całej ustawy. Wydane na jej podstawie ustawy krajowe były zmieniane kilkakrotnie, tak co do niektórych drobnostkowych szczegółów, jak co do tenoru całego kontekstu.

Rada szkolna krajowa rozpoczęła swoje czynności dnia 24. stycznia 1868. „Mimo wszelkich starań zdołała ona w pierwszych latach swego urzędowania tylko w pojedynczych wypadkach osiągnąć pewną nieznaczną naprawę wychowania elementarnego, o ile to było możliwem drogą administracyjnych rozporządzeń i stosowniejszem obsadzaniem posad nauczycielskich“. Postanowień pań-

stwowej ustawy szkolnej z dnia 14. maja 1869 nie można było wprowadzić wszechstronnie w życie dla braku uzupełniających ją ustaw krajowych tudzież dla braku podwładnych wykonawczych organów. W r. 1871 podzielono kraj na 22 okręgów i ustanowiono Rady szkolne okręgowe, na razie drogą tymczasowego zarządzenia administracyjnego, wydane przez Ministerstwo oświaty. Krajowa ustawa o nadzorczych władzach szkolnych podzieliła kraj na 37 okręgów, łącząc po 2 lub 3 powiaty polityczne w jednym okręgu. Postanowienia tej ustawy weszły w życie w r. 1877. W 10 lat później zmieniono ją w tym kierunku, że każdy powiat polityczny ma osobną Radę szkolną okręgową. Nadto obie rządzące się autonomicznie stolice kraju (Lwów i Kraków) tworzą odrębne okręgi szkolne dla siebie. W całości było w roku 1909 81 okręgów szkolnych w Galicyi, a przeciętny obszar jednego okręgu wynosił 969 km^2 . Są jednakże niektóre okręgi, których powierzchnia wynosi ponad 1500, a nawet około 2500 km^2 . Przeciętne zaludnienie jednego okręgu galicyjskiego wynosi około 100.000 mieszkańców. W obrębie jednego okręgu leży w przecięciu od 61—100 gmin politycznych. Jest jednakże 15 okręgów takich, w których ilość gmin wynosi od 101—168; a na odwrót w 18 okręgach ilość gmin spada poniżej 60, a w trzech nawet poniżej 40. Gminy poszczególne są co do obszaru i zaludnienia bardzo rozmaite: niektórych obszar wynosi zaledwie kilkanaście kilometrów kwadratowych. Natomiast jest w okolicach lesistych i górzystych kilka gmin takich, których powierzchnia wynosi ponad 200 a nawet ponad 600 km^2 .

Objąwszy kierownictwo spraw szkolnych w kraju, Rada szkolna krajowa zabrała się przedewszystkiem do rozpatrzenia się w faktycznych stosunkach szkolnictwa ludowego, do czego miało posłużyć zestawienie statystyczne stanu szkół ludowych. Tymczasem i pod tym względem napotkała Rada szkolna krajowa niesłychane trudności. W swoim pierwszym sprawozdaniu publicznem pisze Rada szkolna krajowa wyraźnie: „Dotychczasowe statystyczne wykazy szkół ludowych, zestawiane przez nadzory szkolne dyecezalne i naczelną władzę polityczną, mieściły w sobie wiele niedokładności. Szkoły, względem których spisano protokół lub akt erekcyjny, bywały stale wciągane do wykazów jako istniejące, pomimo, że często przez wiele lat nie tylko nauki w wykazanej miejscowości nie udzielano, lecz nawet nie istniał budynek wciągniętej do spisów szkoły. Na odwrót o niektórych innych szkołach nie wiedziały władze dlatego, że szkoła zawdzięczała swe powstanie prywatnej gorliwości.“

Następstwem tego była niesłychana chwiejność w danych statystycznych.

W pierwszym zestawieniu, sporządzonem przez Radę szkolną krajową w r. 1871, wykazano za r. 1869 cyfry następujące:

1. szkół głównych 4-klasowych	81
2. szkół trwałych systemizowanych, których dotacya urzędowo była zabezpieczona,	1.961
3. szkół nieregulowanych i niezabezpieczonych	427
4. szkół wyższego rzędu (o 5 lub 6 klasach) w klaszto- rach żeńskich	7
	<hr/>
	razem 2.476

Cyfry powyższe obejmowały wszelakie szkoły, bez względu na to, kto je utrzymywał. Później wypadło wydzielić z powyższych cyfr 100 szkół takich, które były utrzymywane przez gminy wyznaniowe ewangelickie i izraelskie dla dzieci własnego wyznania, tudzież takie szkoły, które były utrzymywane przez zgromadzenia zakonne katolickie. Wszystkie szkoły tego rodzaju przeszły bowiem na mocy ustawy z r. 1869 do kategorii szkół prywatnych.

Ustawy z r. 1873 stworzyły podwaliny do lepszego urządzenia szkół ludowych. Zapewniły one tym szkołom w drodze ustawodawczej potrzebne środki na wystawienie i urządzenie budynków i na opłacanie nauczycieli, a uwolniły nauczycieli od konieczności zbierania swoich poborów od zarządów gminnych i od członków gmin. Koszta utrzymania szkół ciążyły odtąd w pierwszym rzędzie na gminach i na przynależnych obszarach dworskich; atoli ustawa zapewniała dla gmin, których środki były niewystarczające, możliwość dopłat z funduszków powiatowych i z funduszu krajowego.

Artykuł 12. ustawy o zakładaniu szkół włożył na władze szkolne obowiązek, „ażeby zawsze miały na uwadze, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących, i że pomiędzy szkołami tej samej kategorii takiej należy przyznać pierwszeństwo, której utrzymywanie najmniej obarcza fundusze okręgowe lub krajowe, na cele szkół przeznaczone“. — Artykuł ten zalecał przeto wyraźnie, ażeby władze szkolne raczej udoskonalały szkoły już istniejące, zanimby przystępowały do zakładania szkół nowych. Rada szkolna krajowa tego przepisu ściśle przestrzegała i zabrała się przedewszystkiem do reorganizacji szkół dawniejszych; nowe zaś szkoły zakładano zrazu tylko w takich gminach, które okazywały bardzo wielkie pragnienie oświaty i gotowe były do ponoszenia znaczniejszych ofiar na utrzymanie szkoły ponad minimum obowiązkowej prestacyi, bez znacznych dopłat z funduszu szkolnego krajowego.

Postępując drogą wskazaną przez tę ustawę Rada szkolna krajowa zorganizowała po dzień 1. września 1874 roku 2362 szkół, a nadto utrzymywała w ewidencji jeszcze 441 szkół nieuregulowanych, których reorganizacja napotykała trudności i musiała być odroczonea do dalszego terminu.

W r. 1883 i 1884 Sejm przyszedł do przekonania, że interes kraju wymaga, ażeby uwzględnić więcej gminy, które przedtem dla zupełnego braku szkół z nauki szkolnej korzystać nie mogły. Uchwalona w tym duchu zmiana artykułu 12. ustawy otrzymała sankcyę w roku 1885. Od tego czasu ożywił się ruch organizacyjny w kierunku kreowania nowych szkół, jak o tem świadczą następujące cyfry :

Przybyło	w pięcioleciu od	nowych szkół
	1873/4 do 1878/9	229
	1878/9 do 1883/4	169
	1883/4 do 1888/9	588

Ruch organizacyjny kilku nawrotami słabł i potęgował się, stosownie do tego, jak przybywały nowe ukwalifikowane siły nauczycielskie. Również trudność w uzyskaniu funduszków na budowę większej ilości szkół powstrzymywała od czasu do czasu szybki wzrost nowych organizacji.

Pierwsze organizacje miały często bardzo ten charakter, że jedna szkoła miała służyć kilku gminom, sąsiadującym ze sobą, a to w tym celu, aby gminom ulżyć w ponoszeniu wydatków na utrzymanie szkoły i aby przez uzyskanie takich prestacji zbiorowych umożliwić kreowanie szkół bez zbyteńnego obciążenia funduszu krajowego. Zdarzały się wypadki, że po ośm gmin należało do jednego związku szkolnego. Z czasem jednakże poszczególne oddalone gminy zaczęły się domagać wyłączenia z tych związków i dopominać o własne szkoły.

! W r. 1881 stan był następujący: gmin politycznych liczono wówczas w Galicyi 6.321; gmin, w których były szkoły albo które były wcielone do związków szkolnych z innymi gminami, było razem 3.908. Było więc jeszcze 2413 gmin takich, które nie należały do żadnego związku szkolnego. W 20 lat później było gmin bezszkolnych jeszcze 1062. Od tego czasu cyfra ta statecznie spada. W r. 1909 wynosiła ona już tylko 465; a z tych 202 otrzymują szkoły w ciągu dwóch lat najbliższych. W r. 1912 będzie więc tylko 263 gmin absolutnie bezszkolnych. Są to przeważnie gminy bardzo małe, w których cyfra dzieci rzadko przekracza minimum 40 dzieci, wymaganych w ustawie jako warunek do zorganizowania osobnej szkoły ludowej.

Wykazano szkół ludowych zorganizowanych	po dzień 1. września 1874	w roku 1909	przybytek (+) a względnie ubytek (—)
wydziałowych	14	86	+ 72
pospolitych 6-klasowych	—	53	+ 53
„ 5-klasowych	4	127	+ 123
„ 4-klasowych	127	337	+ 210
„ 3-klasowych	27	20	— 7
„ 2-klasowych	132	1.204	+ 1.072
„ 1-klasowych czynnych	2.058	3.175	+ 1.293
„ 1-klasowych jeszcze nieczynnych		176	
Suma szkół zorganizowanych	2.362	5.178	+ 2.816

Nie jest zadaniem niniejszej pracy przedstawienie wszystkich faz, jakie przechodziło stopniowe rozszerzanie sieci organizacji szkolnych. Wystarczy powyższe zestawienie cyfr na początku i przy końcu 35 lat od czasu reorganizacji szkolnictwa na podstawie krajowych ustaw szkolnych z r. 1873.

Co do języka wykładowego było w r. 1909 szkół publicznych z językiem wykładowym :

polskim	2.779
ruskim	2.375
niemieckim	24
	5.178

(Prócz szkół publicznych było w Galicyi w r. 1909 jeszcze 233 szkół prywatnych. Między szkołami prywatnymi najliczniejsze są szkoły, utrzymywane przez niemieckie kolonie ewangelickiego wyznania, i szkoły fundacyi barona Hirscha, dla dzieci wyznania mojżeszowego).

Postępowy rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi znajduje wyraz w ogromnym wzroście frekwencji młodzieży szkolnej.

W r. 1869 wykazano we wszystkich szkołach ludowych, istniejących w Galicyi, dzieci uczęszczających do szkoły :

101.204 . . .	chłopców
62.713 . . .	dziewcząt
163.917	razem

W r. 1909 pobierało naukę w szkołach elementarnych galicyjskich :

492.537 . . .	chłopców	} czyli w całości
475.989 . . .	dziewcząt	
968.526	dzieci.	

(Z sumy tej przypadało na szkoły publiczne 942.131, na szkoły prywatne 26.395 dzieci).

Przyrost frekwencji wykazuje przeto w ostatniem czterdziestoleciu cyfrę :

+ 391.333 . . .	chłopców
+ 413.276 . . .	dziewcząt
razem 804.609	dzieci.

Przyrost ten wynosi u chłopców $486\frac{2}{3}\%$ a u dziewcząt prawie 759% pierwotnych cyfr z roku 1869. Doniosłość tych liczb procentowych przyrostu frekwencji w szkołach ludowych okaże się w należytem oświetleniu, gdy się uwzględni, że absolutna cyfra zaludnienia Galicyi w tem czterdziestoleciu podniosła się mniej więcej o 50% . Mimo tak ogromnego przyrostu należy zauważyć, że jeszcze około 279.000 dzieci, będących w wieku od lat 6—13, w r. 1909 nie pobierało wcale żadnej uregulowanej nauki*).

* W zestawieniach powyższych mamy na oku tylko dzieci tego wieku, który wkłada na rodziców obowiązek posyłania ich na naukę codzienną. W Galicyi istnieje nadto nauka dopełniająca dla takich dzieci, które już ukończyły zwykłą szkołę elementarną i posiadają najniezbędniejszą biegłość w czytaniu, pisaniu i rachowaniu. Takie dzieci (w wieku od 13-go do 15-go lub 16-go roku życia) obowiązane są chodzić przez 3 lata na naukę dopełniającą do szkoły ludowej, o ile nie pobierają innej nauki. W zestawieniu naszym tej strony nauki nie dotykamy, ponieważ zadaniem niniejszego przeglądu jest podać obraz zwykłej nauki elementarnej.

Dla dokładności obrazu szkolnictwa ludowego podajemy jeszcze w najogólniejszych zarysach obraz stosunków personalu nauczycielskiego, zatrudnionego w szkołach ludowych. Pod tym względem wystarczy zestawić następujące charakterystyczne cyfry.

Ilość nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych publicznych	wynosiła w roku		okazuje się	
	1874	1909	przyrost +	ubytek —
z kwalifikacją do szkół wydz.	94	1.824	1.730	—
z kwalifikacją do szkół lud. posp.	2.046	8.675	6.629	—
ze świad. dojrzałości z sem. naucz.	117	2.431	2.314	—
bez kwalifikacyi	1.009	489	—	520
w całości	3.266	13.419	10.673	520

Ilość personalu nauczycielskiego w szkołach publicznych wzrosła przeto w czasie od 1874 — 1909 o 10.153 osób czyli stała się prawie czworokrotnie większą od cyfry pierwotnej. Podniosło się też znacznie zawodowe uzdolnienie personalu. W r. 1874 ilość osób, nie posiadających żadnej kwalifikacyi, wynosiła przeszło 30% cyfry ogólnej. W r. 1909 ilość takich osób zredukowała się do skromnego stosunku $3\frac{2}{3}\%$.

Jako moment wielce charakterystyczny należy podkreślić, że w personalu nauczycielskim galicyjskich szkół ludowych ilość kobiet, pełniących funkcye nauczycielskie, w pierwszych czasach nieznaczną, od lat 30 okazuje statecznie tendencję silnie wzrastającą. W ostatniem pięcioleciu ilość nauczycielek zaczęła już stanowczo przeważać nad ilością nauczycieli. Toteż w r. 1909 liczył personal szkół ludowych w Galicyi:

6.191 . . . nauczycieli a
7.228 . . . nauczycielek.

Pod tym względem szkolnictwo galicyjskie różni się stanowczo od stosunków, panujących w innych krajach austriackich.

(Wynik akcji, skierowanej do rozszerzenia sieci szkół ludowych, i działania tych szkół okazuje się wybitnie w statecznem ubywaniu ilości analfabetów w Galicyi. Stateczny postęp w rozpowszechnieniu elementarnej nauki czytania i pisania okaże się z zestawienia statystycznych danych, zebranych podczas dokonywanego co 10 lat spisu ludności.

Obliczenie, dokonane podczas powszechnego spisu ludności, wykazało osób		w r o k u		
		1880	1890	1900
umiejących czytać i pisać	mężczyzn	417.658	736.333	1,246.149
	kobiet	257.920	502.789	938.631
umiejących tylko czytać	mężczyzn	204.692	207.934	171.606
	kobiet	243.354	284.146	281.531
dzieci poniżej lat 6, nie podpadających pod przymus szkolny	męskich	519.686	566.923	648.498
	żeńskich	528.299	574.409	648.788
powyżej lat 6, nieumiejących czytać ani pisać (analfabetów)	męskich	1,792.559	1,749.243	1,552.680
	żeńskich	1,994.739	1,986.039	1,828.056
Cała ludność Galicyi wynosiła w tym czasie	mężczyzn	2,934.595	3,260.433	3,618.933
	kobiet	3,024.312	3,347.383	3,697.006
	razem	5,958.907	6,607.816	7,315.939

Ilość mężczyzn, umiejących czytać i pisać, potroiła się w przeciągu 120; ilość kobiet zupełnie piśmiennych powiększyła się w tym czasie prawie w czwórnasób. Ilość osób, posiadających elementarne wiadomości połowicznie, utrzymała się — jeżeli się zesumuje mężczyzn i kobiety — mniej więcej w jednej wysokości, a spadła dość znacznie, gdy się uwzględni tylko mężczyzn, którzy więcej biorą udziału w czynnem życiu publicznem i nie tak prędko zatracają nabytą biegłość pisania.

Z drugiej strony widać jednakże z tego zestawienia, że szkolnictwo ludowe w Galicyi, mimo wielkich swych wysiłków i postępów, ledwie może nadążyć i dotrzymać kroku bardzo szybkiemu wzrostowi zaludnienia, który sprawia że mimo ogromnego zagęszczenia się sieci szkolnej absolutna cyfra analfabetów, mianowicie co do kobiet, tylko bardzo zwolna i w nieznacznym stosunku cofa się imaleje.

Procentowo przedstawiają się wyniki systematycznego rozpowszechniania umiejętności czytania i pisania, według obliczeń statystycznych, dokonanych przy powyższych trzech spisach ludności, w następującym schemacie:

Na 100 osób w wieku powyżej lat sześciu		w r.	w r.	w r.
		1880	1890	1900
umiało czytać i pisać	mężczyzn	17·29	27·39	41·96
	kobiet	10·33	18·14	30·23
umiało tylko czytać	mężczyzn	8·47	7·74	5·77
	kobiet	9·75	10·26	9·36
nie umiało ani czytać ani pisać	mężczyzn	74·24	64·87	52·27
	kobiet	79·92	71·60	60·71

Z ciekawością należy oczekiwać, co wykażą wyniki zestawień statystycznych na podstawie najbliższego spisu ludności, który nastąpi 31. grudnia 1910.

II. Higieniczne stosunki szkół ludowych.

Stan szkolnictwa ludowego, jaki Rada szkolna krajowa w r. 1868 zastała, wymagał nadzwyczajnych wysiłków ze strony władzy i kraju. Z zestawień, podanych w poprzednim rozdziale, łatwo wywnioskować, że pierwszą i główną troską było jak najrychlej zaradzić panującemu powszechnie analfabetyzmowi i w tym celu pokryć kraj jak najgęściej siecią szkół ludowych. Aby temu celowi uczynić zadość, potrzeba było wskutek powszechnego w kraju braku kapitałów zadowalać się bardzo skromnymi wymaganiami co do umieszczenia tych szkół i co do ich urządzenia. Mimo tego odzywały się w ciągu upłynionego czterdziestolecia niejednokrotnie głosy, zarzucające władzom szkolnym, że stawiają zbyt wysokie wymagania co do budynków szkolnych i ich wyposażenia i że na tem cierpi akcja w kierunku stwarzania nowych szkół, postępująca zbyt wolno. W czasie między r. 1880 a 1885 ogłoszono nawet wprost hasło, przyjęte w wielu kołach applauzem: „niech jak najprędzej w każdej wiosce powstanie szkoła, choćby się ją miało umieścić w kurnej chacie chłopskiej“. Kazano więc zwracać większą uwagę na ilość, niż na jakość szkół ludowych, choćby nawet kosztem najelementarniejszych wymagań higieny szkolnej.

W r. 1874 wykazano 2429 szkół, mieszczących się w budynkach własnych, a 198 w najętych. Według wykazów, sporządzanych przez inspektorów szkolnych okręgowych, miało być 805 budynków w stanie dobrym, 998 w stanie średnim a 824 w stanie złym. Rada szkolna krajowa była jednakże zniewolona uczynić wyraźne zastrzeżenie, że nawet budynki szkolne, umieszczone w wykazach w rubryce dobrych, nie odpowiadają tym warunkom, których się dziś wymaga pod względem dydaktycznym i higienicznym“. Znajomość elementarnych zasad higieny była bardzo mało rozpowszechniona między organami administracji lokalnej i nawet pośród personalu nauczycielskiego; ogół zaś ludności, mianowicie na wsi, przywykł był do życia w najniekorzystniejszych co do mieszkania warunkach. Niesłychana śmiertelność, panująca między dziećmi w pierwszych latach życia, sprawiała, że drogą pewnego naturalnego doboru tylko takie jednostki pozostawały przy życiu, które były odporne na najgorsze wpływy i które bez trudności akkomodowały się do byle jakich warunków egzystencji. Ludność oswojona z tymi stosunkami nie miała żadnego zrozumienia dla potrzeby zarządzeń, wydawanych w celu zabezpieczenia zdrowia dzieci, i wogóle w celu ulepszeń higienicznych.

Toteż Rada szkolna krajowa musiała w pierwszym swem drukowanym sprawozdaniu o stanie szkolnictwa, publikowanym w r. 1871, napisać otwarcie: „Uposażenie szkół naszych jest powszechnie ubogie. Urządzenie budynków szkolnych, zbyt często źle utrzymywanych, pozostawia nawet w większych miastach wiele do życzenia“; po wsiach budynki szkolne mało różniły się od panujących w okolicy

form zwykłych chat włościańskich. Szkoły wiejskie mieściły się przeto prawie wyłącznie w budynkach drewnianych, często pod słomianą strzechą. W wielu okolicach, mianowicie we wschodniej części kraju, budynki szkolne były lepiankami, o ścianach plecionych z wałków słomianych lub z chrustu, narzucanego gliną. Nie wszystkie szkoły miały podłogi drewniane; nieraz zastępowała podłogę ubita twardo glina.

Wysokość izb szkolnych rzadko przewyższała $2\frac{1}{2}$ metra a często nie dochodziła do tej miary. Oświetlenie sal było z nielicznymi wyjątkami bardzo niedostateczne a najczęściej także co do rozmieszczenia okien wadliwe: często widziało się klasy, w których w każdej z trzech ścian zewnętrznych znajdowało się jedno okienko. Okienka te bywały po wsiach zazwyczaj małe a zbiorowy ich wymiar mógł wynosić zaledwie $\frac{1}{20}$ wymiaru podłogi oświetlonej, albo i mniej nawet. Toteż w miesiącach zimowych panował w izbach szkolnych, oświetlonych w ten sposób, przez znaczną część dnia szary zmrok, który tylko na miejscach, bliższych okien, w porze południowej częściowo się rozjaśniał. Niezawsze też bywały te okienka zaopatrzone zawiasami i haczykami do otwierania; często bywały one pozabijane gwoździami stałe, tak że o jakiegokolwiek wentylacji nie było mowy.

Temu umieszczeniu odpowiadało zazwyczaj także i urządzenie. Jak ono było skąpem, wystarczy powiedzieć, że w roku 1874 zaledwie co trzecia szkoła miała dzwonek do zwoływania dzieci na naukę a zaledwie co czwarta zegar; a jedna ławka przypadała nieraz na kilkanaście dzieci. Ławki miały w przeważnej ilości szkół wymiary, odpowiadające wzrostowi ludzi dorosłych, i były zazwyczaj robione według jednej skali: dla dzieci małych były one bardzo niewygodne a tylko w rzadkich wypadkach można było bodaj częściowo uszykować dzieci według wzrostu. Dodać do tego należy, że pulpity ławek, oddalone bardzo od siedzeń, często nie miały żadnego nachylenia, albo nawet miały nachylenie wadliwe w kierunku przeciwnym normalnemu.

Gdy władze szkolne zaczęły wykonywać przepisy nowych ustaw o obowiązku posyłania dzieci do szkoły, doznały te stosunki w pewnej mierze nawet pogorszenia: wystąpiła bowiem jaskrawo niedostateczność wymiarów przestrzennych izb szkolnych. Jak długo do szkółki jednoklasowej na wsi uczęszczało kilkanaścioro dzieci, mogły szczupłe wymiary izby szkolnej jeszcze wystarczyć. Gdy jednakże wskutek nacisku organów wykonawczych szkoły zaczęły się zaludniać i gdy powoli i ludność sama poczęła przychodzić do przekonania o niezbędności nauki szkolnej, stało się regułą, że w jednej izbie szkolnej, czasami nie przekraczającej rozmiarów zwykłego mieszkalnego pokoju, mieściło się 80, 90 a nawet 100 dzieci i ponadto. Można sobie wyobrazić pedagogiczne, dydaktyczne i hygieniczne niedogodności, wynikające z takiego przeludnienia. Przeludnienie to stało się stanem chronicznym, panującym w przeważnej ilości galicyjskich klas szkolnych. Praca w takich warunkach wycieńcza siły nauczyciela a wynik jej mimo tego nie może być bardzo wydatny. Nauczyciele radzili sobie niekiedy w ten sposób, że dzielili dziatwę szkolną na 2 lub nawet na 3 grupy, które po kolei w tej samej izbie pobierały naukę. Takie zarządzenie usuwało w znacznej części

utrudnienia dydaktyczne, ale nie zaradzało gruntownie niekorzyściom higienicznym, gdyż przy większej ilości grup w krótkich pauzach między nauką jednej a drugiej grupy nie można było odwieźć należycie sali.

W r. 1893 Rada szkolna krajowa wprowadziła podzielnosc nauki w dwóch grupach jako zasadę we wszystkich szkołach 1-klasowych i w klasie I. szkół więcejklasowych. Wychodzono w tej sprawie z tego założenia, że praca nauczyciela będzie o wiele wydatniejszą, jeżeli, mając 100 dzieci w klasie, będzie pracował z jedną częścią 3 a z drugą częścią 2 godziny dziennie, niż gdyby cały ten tłum dzieci siedział w izbie stłoczony przez 5 godzin dziennie. Zarządzenie takie odpowiadało także życzeniom ludności wiejskiej, która w porze pilnych robót gospodarczych posługuje się pomocą starszej dziatwy. Z biegiem czasu rozszerzyło się ono z konieczności poza granice zakreślone pierwotnie: obecnie jest wiele szkół o 2, 3 a nawet 4 klasach, które we wszystkich klasach mają podział nauki na 2 grupy. Ze stanowiska higienicznego było to zarządzenie niewątpliwie zbawiennem.

Rada szkolna krajowa, przystępując do wykonania ustaw z roku 1873, a w pierwszym rządzie do reorganizacji i ulepszenia szkół już istniejących, wypracowała „instrukcyę o stawianiu i urządzaniu budynków dla publicznych szkół ludowych“. Instrukcyja ta, zatwierdzona przez Ministerstwo oświaty, została rozpowszechniona za pośrednictwem dziennika ustaw krajowych w kwietniu r. 1875. Wkrótce potem ogłoszono także rozporządzenie Ministerstwa oświaty z dnia 19. lipca 1875, „którem wydano postanowienia względem zachowania przepisów sanitarnych w publicznych szkołach ludowych“. Oba te rozporządzenia wpłynęły bardzo zbawiennie na rozpowszechnienie lepszych pojęć o wymaganiach higienicznych, a to tem bardziej, że do instrukcyi dodano cały szereg planów normalnych dla szkół o 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 izbach szkolnych, tudzież rysunków, przedstawiających modele lepiej urządzonych ławek szkolnych. Mimo tego ulepszenie stosunków higienicznych szkół postępowało bardzo z wolna, a to z dwóch przyczyn.

Ustawy szkolne krajowe z r. 1873 poruciły opiekę nad zewnętrznym stanem i urządzeniem budynków szkolnych Radom szkolnym miejscowym. Odpowiadało to zasadniczym podstawom ustawodawstwa, które cechowała daleko idąca tendencya przyznawania przynależnego zakresu działania autonomii lokalnej. Rady szkolne miejscowe nie były skore do energicznej inicjatywy, szczególnie w takich sprawach, które za sobą musiały pociągać niepopularne obciążenie prestacyami członków gmin, i pozwalały się wyręczać zwierzchnościom gminnym; te zaś z tych samych powodów działały tylko pod silnym naciskiem ze strony władz rządowych, a tabelka umieszczona na str. 254. świadczy, że w przeważnej ilości zwierzchności gminnych brak było osobistości, posiadających potrzebne wykształcenie.

Drugą przeszkodą utrudniającą był brak płynnych funduszy i brak instytucji kredytowych a w znacznej części ubóstwo wielu gmin. Stosownie do zasady autonomicznej, przytoczonej wyżej, kosztu budowy i urządzenia szkół ludowych ciężyły całkowicie na czynnikach lokalnych, mianowicie na gminach, wcielonych

do zakresu szkolnego, i na przynależnych obszarach dworskich. Fundusze krajowe przychodziły wprawdzie w pomoc uboższym gminom zasiłkami, których wysokość pozostawiona była uznaniu Rady szkolnej krajowej; ale zasiłki te z konieczności były nieznaczne, gdyż Rada szkolna krajowa sama nie rozporządzała wysokimi kwotami, mając kredyty ściśle ograniczone przez Sejm, stosownie do każdorocznego budżetu. Tak n. p. w ciągu 4 lat od roku 1871 — 1875 suma zasiłków i pożyczek bezprocentowych, udzielonych w tym celu gminom, wynosiła w całości 178.627 zł. w. a.

Mimo tego z ożywionym ruchem życia autonomicznego gmin rozpoczął się także żywszy ruch na polu budownictwa szkolnego tak w większych gminach miejskich jak i po wsiach. Bywały nawet reprezentacje powiatowe, które starały się obmyślić praktyczne typy planów dla najliczniejszych szkół 1-klasowych, przystosowane do lokalnych potrzeb a mające w sobie łączyć taniocść z wygodą. Pod wpływem objawianych w tym kierunku żądań także Rada szkolna krajowa kilkakrotnie publikowała zmienione i ulepszone plany normalne, ażeby uwolnić strony konkurujące od wydatku na opłacanie specjalnie konstruowanych, niezawsze odpowiednich planów i kosztorysów.

Z drugiej strony poczęła się także budzić i pewna opozycja ze strony tych, którzy ponosili zwiększone wskutek wyższych wymagań koszta. Odzywały się głosy, sarkające na „kosztowne pałace szkolne“, jak nazywano każdy budynek, odbiegający od typu dawnej niepokazanej szkółki. Że zaś równocześnie padło hasło, domagające się byle jakiej szkoły w każdej wiosce, choćby ona miała mieścić się w kurnej chacie wiejskiej, przeto stanęła przed krajem konieczność nowego ustawodawczego uregulowania tej sprawy. Sejm doszedł do przekonania, że kraj powinien przychodzić z wydatniejszą pomocą tym ubogim gminom, które dotychczas dlatego były pozbawione nauki szkolnej, ponieważ wydatek 2000—3000 złr. na wybudowanie szkoły przekraczał ich możliwość. Z tego punktu widzenia wynikła ustawa z r. 1894, która orzekła, że miejscowe strony konkurujące mają prawo apelować do zasiłku na pokrycie wydatku na budowę szkoły, jeżeli złożyły prestacę w wysokości 120% całorocznej sumy podatkowej.

Skutkiem tej ustawy było, że koszt wystawienia budynków szkolnych w znacznej części spadł na fundusz krajowy. Wobec tego, że ceny jednostkowe materiałów budowlanych i roboty w tym czasie znacznie się podniosły, mało było gmin takich, w którychby 120%-towa prestacja pokryła choćby połowę wydatku.

Na postęp w budownictwie szkolnem ustawa z r. 1894 wywarła wpływ częściowo dodatni, częściowo ujemny. Dodatni następstwem tej ustawy było, że obecnie na styl i urządzenie budynków szkolnych Rada szkolna krajowa poczęła większy wpływ wywierać, niż wtedy, gdy czynniki miejscowe koszta budowy same ponosiły i same też kierownictwo i nadzór nad budową wykonywały. Obecnie każda budowa, do której przyczyniał się fundusz krajowy, podlegała co do planu i porządku budowy zatwierdzeniu i nadzorowi organów fachowych, wyznaczonych przez Radę szkolną krajową, a to wychodziło na korzyść urządzeń higienicznych. Ujemnym był wpływ tej ustawy o tyle, że czynniki lokalne, które przed-

tem okazywały wiele inicjatywy i jak gdyby rywalizowały w dążeniu do samodzielnego wznoszenia budynków szkolnych, obecnie w przeważnej ilości gmin nie chciały nic przedsięwziąć z własnej inicjatywy i na koszt własny, spuszczając się i domagając dopłat z funduszu krajowego. Tym zaś żądaniom Rada szkolna krajowa tylko w ograniczonej bardzo mierze mogła czynić zadość, ponieważ fundusz, preliminowany przez Sejm na zasiłki budowlane w corocznym budżecie, był bardzo mały (zrazu około 200.000 a później około 400.000 K rocznie). Z tak skromnej kwoty można było tylko bardzo małą ilość nowych budowli zasilić wobec tego, że ceny materiałów i robocizny w niesłychanie szybkiej progresji poszły w górę i że również w wielu bardzo gminach w miejsce dawnych małych szkół 1-klasowych wypadało wskutek wzrostu frekwencji budować szkoły o kilku klasach.

Dopiero w r. 1908 akcja w sprawie wybudowania znaczniejszej ilości budynków szkolnych, odpowiadających wymaganiom dydaktycznym i higienicznym, postąpiła rażniej naprzód, gdy Sejm krajowy uchwałą, zapadłą na posiedzeniu z dnia 12-go marca 1907 r., postanowił zaciągnąć odrazu pożyczkę w kwocie 10,000.000 K, przeznaczoną na bezzwrotne zasiłki na budowę nowych szkół ludowych. Obecnie (w grudniu 1910) fundusz ten jest blizki wyczerpania.

Pozostaje jeszcze uwydatnić niektóre postępy, poczynione w kraju co do budowy szkół od czasu wydania instrukcyi z r. 1875.

Co do wyboru miejsca pod budowę szkoły obecnie z daleko większą ścisłością i stanowczością można wykonywać postanowienie, że przed rozpoczęciem budowy należy zasięgnąć opinii lekarza. Atoli Galicya nie posiada dotychczas zorganizowanej instytucyi lekarzy szkolnych, którzyby mogli zajmować się wyłącznie sprawami higieny szkolnej i mieli jako wyłączne zadanie wykonywanie nadzoru higienicznego nad szkołami. Mimo kilkakrotnych usiłowań Rady szkolnej krajowej przedkładane przez nią w tym kierunku projekta rozбивały się o brak funduszy państwowych i krajowych. Wobec tego nadzór higieniczny nad szkołami należy do zakresu rządowych lekarzy powiatowych a w pewnej mierze wykonują go gdzieśgdzie także gminni lekarze miejscy. I jedni i drudzy jednakże mają tak liczne i różnorodne agendy, że mogą wykonywać nadzór nad szkołami tylko przygodnie, nie mając czasu do daleko idących specjalnych studyów na tem polu. Ten sam brak występuje także co do fachowego nadzoru technicznego nad prowadzeniem i wykonywaniem budowli szkolnych. Wybór stosownego miejsca pod budowę jest obecnie więcej utrudniony wskutek tego, że ceny gruntów w ciągu ostatnich lat 30 podskoczyły o kilkaset procent w górę. Z tego powodu częściej już wznosi się budynki szkolne piętrowe (o 1 lub 2 piętrach nad parterem); (szkoły 3-piętrowe należą jeszcze zawsze do bardzo rzadkich wyjątków). Podrożenie gruntów jest też powodem, że niezawsze można nabyć pod budowę szkolną grunt, najdogodniej położony. Dotyczy to tak wsi jak i miast, w których szkoły w następstwie tego często nierównomiernie na terytorium miejskiem są rozmieszczone.

Przed 30 laty panującym w stosunkach wiejskich materiałem było drzewo. Dzisiaj odwrotnie nowe budynki szkolne drewniane należą do rzadkich

wyjątków a do zarzucania budowy drewnianych przyczyniły się wiele spustoszenia, dokonywane w nowych budowlach drewnianych przez tak zwany „grzyb karpacki“. Natomiast często jeszcze buduje się w murowanych budynkach schody z drzewa, jako z materiału bliższego i tańszego.

Nie czekając na katastrofy we własnym kraju, Rada szkolna krajowa już w r. 1904 wobec wiadomości o pożarach i panikach w budynkach szkolnych zagranicznych wydała ściśle polecenia co do otwierania wszystkich drzwi na zewnątrz. Tej zasady przestrzega się we wszystkich nowych budowlach. Co do budynków dawniej powstałych wydano po ostatniej katastrofie clevelandzkiej szereg szczegółowych zarządzeń, aby zniewolić czynniki lokalne do przeprowadzenia stosownych rekonstrukcji. Rekonstrukcje te postępują niestety bardzo powoli. Należy też zauważyć, że zarządy miast ze względów finansowych bardzo często czynią oszczędności kosztem szerokości korytarzy.

Co do wysokości sal szkolnych i wymiarów przestrzeni panuje wielka różnorodność. W innych krajach austriackich wyznacza się wysokość sali na 3·8—4·5 m., preliniując na jednego ucznia 3·8—4·5 metrów sześciennych przestrzeni. I w Galicyi nie brak sal o takich rozmiarach; ale w regule zadowalano się ustanowieniem minimum wysokości 3·5 m a to ze względu na ostrość klimatu i trudność opalania dużych sal w porze zimowej.

Jakkolwiek Galicya należy do krajów, eksportujących wiele dębiny, rzadko tylko widzi się sale o podłogach z twardego materiału a wobec pospiechu wykonywania robót szpary w zsuchającym się miękkim materiale przedstawiają w regule wielkie niekorzyści higieniczne. Dopiero niedawno w znaczniejszych miastach zaczęto zapuszczać podłogi olejem, wiążącym pył i kurz, a powłoki z linoleum należą do nowości luksusowych, na które sobie pozwalają tylko nieliczne bogato dotowane zakłady prywatne.

Wadliwości i braki oświetlenia, przedstawione wyżej, można było tylko z wielkim trudem usuwać. Tak np. do instrukcyi z r. 1875 dodano plan normalny szkoły 1-klasowej, w którym ze wspólnej sieni jest na lewo wchód do mieszkania nauczyciela a na prawo do sali szkolnej. Ponieważ sala ta ma okna w dłuższej swej ścianie, która jest boczną ścianą budynku, przeto nakazywał plan, że krótsza ściana sali, zwrócona do frontu budynku, miała mieć 2 okna ślepe, zamurowane. Tymczasem w pomieszkaniu nauczyciela są 2 okna w tej części ściany frontowej, która się znajduje po drugiej stronie sieni. Ta asymetryczność tak raziła ludność a nawet organa, powołane do przestrzegania przepisów higieny szkolnej, że w przeważnej ilości budynków, sporządzonych podług tego planu, podawano dla symetrii w sali szkolnej po 2 okna w ścianie frontowej, sprawiające, że nie raz jaskrawe światło słoneczne pada w oczy dzieciom, siedzącym w ławkach. Ten przykład wskazuje, jakie trudności potrzeba było zwalczać, aby wprowadzić w życie uznane prawidła racjonalnej higieny szkolnej. Wogóle ochrona wzroku należy mimo ponawianych często przestróg i wskazówek do tych stron higieny szkolnej, dla których ogół ludności a nawet znaczna część nauczycieli najmniej ma zrozumienia.

Co do opalania sal szkolnych zawiera już instrukcja z r. 1875 ustęp, przewidujący możliwość ogrzewania centralnego; atoli dotychczas system ten należy do nader rzadkich wyjątków, wprowadzonych tylko w niektórych największych miastach i to tylko wyjątkowo, w ostatnich dopiero latach. Próby, poczynione przy końcu ubiegłego stulecia, spowodowały zawody, może wskutek niedość racjonalnego dostosowania systemu do właściwości klimatycznych. W wyższym stopniu stała na przeszkodzie trudność wdrożenia służby szkolnej do manipulacji skomplikowanych, nieznanych jej z codziennej praktyki. Nawet piece ulepszone systemów, wprowadzane gdzieś przed 30 laty, okazały się niepraktycznymi ze względu na warunki klimatyczne i na trudność obsługi i powrócono przeważnie do dawnych pieców kaflowych lub kamiennych.

Te same trudności klimatyczne i techniczne stanęły na przeszkodzie szerszemu zastosowaniu skomplikowanych wentylatorów. Najlepszym w warunkach galicyjskich systemem odwietrzania sal okazały się stosownie odchylane dźwigniami górne okna i wogóle—obok palenia w piecach z wnętrza sal—otwieranie drzwi i okien.

Systemami racjonalnymi ławek szkolnych zajmowała się literatura i prasa pedagogiczna kraju od samego początku ery autonomicznej. W latach między 1870—1880 najwięcej uznania zyskała tak zwana „ławka szkolna ołomuniecka“ z wysuwającym pulpitem; w najnowszych czasach wysunęła się na pierwszy plan ławka Rettiga. Nie brakło też domorosłych higienistów, pedagogów i przemysłowców, którzy starali się obmyślić systemy oryginalne. Atoli wogóle ulepszone systemy ławek mało jeszcze są rozpowszechnione. Po wsiach i małych miastach panują jeszcze tanie, dawne, długie, wysokie ławki, co najwięcej naprawiane cokolwiek według wskazówek wizytujących inspektorów, a względy oszczędnościowe stoją na przeszkodzie wprowadzaniu ławek dwumiejscowych.

Sprawa należytego urządzenia wychodków w budynkach szkolnych nie jest jeszcze w zadowalający sposób uregulowana a rzecz ta w Galicyi natrafia na znacznie większe trudności ze względu na ostrość klimatu i zacofanie kulturalne ludności. Wychodki zamykane i przepłukiwane wodą (*waterclosets*) są zalecane już w instrukcyi z r. 1875; istnieją one jednakże tylko w niektórych największych miastach, a i w tych nie we wszystkich szkołach. W innych miejscowościach nie można liczyć ani na możliwość znalezienia rzemieślników, umiających je urządzić lub w razie potrzeby naprawić, ani na możliwość zapewnienia należytej obsługi. W zasadzie uznano powszechnie, że we wszystkich szkołach o mniejszej ilości klas najpraktyczniwszem jest umieszczenie wychodków w pewnym oddaleniu od budynku szkolnego.

Nie można pominąć tego szczegółu, że względy oszczędnościowe i nawoływania ciągłe do jak najdalej idącej taniości w urządzeniach szkolnych właśnie w sprawie wychodków długimi latami tamowały wszelki postęp. W najczęściej wypadkach potrzeba bardzo energicznych zarządzeń ze strony władzy naczelnej, ażeby czynniki miejscowe zniewolić do jakichkolwiek ulepszeń. Wszakże bardzo często inspektorowie krajowi konstatują, że w szkole, istniejącej od lat dwudziestokilku lub nawet kilkudziesięciu, niema wcale kołków, potrzebnych do

21

zawieszenia zwierzchniej odzieży dziatwy, i muszą powodować stanowcze nakazy z góry dla usunięcia tych braków. — W roku 1904 Rada szkolna krajowa zaleciła, ażeby konferencye okręgowe nauczycieli, zbierające się corocznie, w roku tym obróciły część czasu „na dokładne omówienie spostrzeżeń, poczynionych co do higienicznych warunków szkół okręgu i co do wykonywania obowiązujących przepisów higienicznych“, a w odnośnym okólniku powiedziano: „Liczne spostrzeżenia stwierdzają, że czynniki miejscowe, obowiązane opiekować się szkołami, nie zwracają żadnej uwagi na warunki higieniczne i że znajomość najelementarniejszych zasad i przepisów higieny szkolnej w kraju naszym bardzo mało jest rozpowszechniona“. Polecono tedy, aby na każdej konferencji był referent, „któryby przedstawił najważniejsze braki pod względem higienicznego urządzenia szkół, dostrzegane w okręgu, i najjaskrawsze przykłady nieprzestrzegania przepisów higienicznych i któryby wskazał, jak należy postępować, ażeby te niewłaściwości usunąć albo przynajmniej ich szkodliwe następstwa wedle możności zmniejszyć.“ W tym celu starano się w przeważnej ilości okręgów o pozyskanie prelegentów ze stanu lekarskiego, którzyby się podjęli „zebrać i podać nauczycielom najważniejsze wskazówki z zakresu higieny szkolnej, zastosowane do warunków lokalnych i uwzględniające ulepszenia, możliwe do osiągnięcia“. — Rozumie się, że pouczenia te musiały być bardzo popularne ze względu na znaczną ilość nauczycieli i nauczycielek początkowych, mianowicie takich, którzy nie odbywali studyów w seminariach nauczycielskich.

III. Nauka gimnastyki, gry i zabawy ruchowe i wycieczki młodzieży w szkołach ludowych.

Do roku 1868 gimnastyka była w galicyjskich szkołach ludowych i średnich przedmiotem prawie nieznanym. Obejmując kierownictwo spraw szkolnych, Rada szkolna krajowa na podstawie uchwały, zapadłej na jednym z pierwszych swych posiedzeń, wydała dnia 22. lutego 1868 odezwę publiczną do gmin miejskich, utrzymujących szkoły, zachęcając je do tworzenia zakładów gimnastycznych dla młodzieży; uzyskawszy zaś pewną kwotę z funduszków państwa, przyznała w tym celu pomoc pieniężną 19-tu gminom w łącznej kwocie 2 950 zł., ułatwiła wydanie metodycznego przewodnika do udzielania nauki gimnastyki w szkołach ludowych i starała się rozpowszechnić ten przewodnik. Usiłowania te długo były bezowocne, nie tylko dla braku sal i przyrządów, ale głównie dla braku odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli. — Nauka gimnastyki weszła do wykazu obowiązkowych przedmiotów szkoły ludowej na mocy ustawy państwowej z roku 1869, która co do tego przedmiotu w roku 1883 o tyle uległa zmianie, że gimnastyka obecnie jest przedmiotem obowiązkowym dla chłopców a może być wprowadzona jako przedmiot nadobowiązkowy (wolny) dla dziewcząt. Długo jednakże figurował ten przedmiot w podziałkach godzin tylko nominalnie, gdyż nie można było oczekiwać systematycznego traktowania gimnastyki od nauczycieli, którzy sami nauki tego przedmiotu nigdy nie pobierali; tacy zaś przeważali bezwzględnie w personalu nauczycielskim w pierwszych dziesięcioleciach od

czasu wprowadzenia nowych ustaw szkolnych. Pewna zmiana nastąpiła, gdy personal nauczycielski zaczął się zasiląć młodymi nauczycielami, wysłymi ze seminaryów nauczycielskich, otwartych w r. 1871. W tych zakładach wprowadzono równocześnie z otwarciem gimnastykę jako przedmiot bezwzględnie obowiązkowy i traktowano według pewnego stałego planu systematycznie. Wprawdzie system ten nie był jeszcze wszechstronnie obmyślany ani też nie był z początku zastosowany do właściwości natury dziecięcej, zwłaszcza, że pierwszymi instruktorami ćwiczeń gimnastycznych w niektórych seminaryach byli wysłużeni podoficerowie wojskowi i komendanci straży pożarnych; zawsze jednakże wychowankowie seminaryów nauczycielskich przynosili ze sobą pewne wyrobienie, pewną rutynę gimnastyczną. W pierwszych latach po r. 1871 urządzano w seminaryach nauczycielskich kursa wakacyjne dla nauczycieli, nie mających dostatecznego przysposobienia zawodowego, a na tych kursach miano ich także obznajamiać z metodą uczenia gimnastyki w szkołach ludowych; atoli ilość frekwentantów tych kursów tak samo jak ilość wychowanków seminaryów [nauczycielskich] gubiła się i tonęła w wielkiej masie personalu, nie rozumiejącego ani wychowawczego znaczenia ani właściwego kierunku gimnastyki szkolnej; nauczyciele początkowi, wychodzący ze seminaryów, odwykali w tych warunkach sami od odbywania ćwiczeń. Polepszyły się te stosunki dopiero wtedy, gdy towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ pokryło kraj całą siecią swoich oddziałów, w których młodzi nauczyciele często tworzyli wyrobione kadry a niejednokrotnie pełnili funkcje instruktorów i kierowników ćwiczeń, odbywanych przez innych członków. W gminach wiejskich nauka gimnastyki długo miała do walczenia z uprzedzeniami ludności, która na ćwiczenia, odbywane z dziećmi, patrzyła jako na igraszkę próżniaczą. Nauczyciele, wprowadzający takie ćwiczenia, narażali się na zarzuty i skargi, że marnują niepotrzebnie czas na zabawy, odrywające dzieci od właściwej nauki szkolnej. Uprzedzenia te i zarzuty odbierały wielu nauczycielom odwagę i chęć do systematycznego traktowania ćwiczeń.

Wobec tego nie można się dziwić, że jeszcze w roku 1885/6 zaledwie trzecia część szkół publicznych miała wyznaczone osobne godziny na naukę gimnastyki. Atoli nawet w przeważnej ilości szkół, zapisujących gimnastykę w podziałach godzin, poprzestawano na niewielu ćwiczeniach wolnych i rządowych, służących tylko do urozmaicenia krótkich pauz w ciągu nauki. Często też obracano godziny, wyznaczone na gimnastykę, na naukę innych przedmiotów, szczególnie, gdy po dłuższych przerwach z powodu częstych w Galicyi epidemii dziecięcych (kuru, koklusz, szkarlatyny) lub epidemii ogólnych (tyfusu, dysenteryi i t. d.) wypadało intensywniej pracować, aby wyrównać powstałe luki i zaniebdania. Toteż w latach od r. 1874—1884 liczone w przecięciu corocznie tylko 67—82 szkół ludowych w kraju, w których nauka gimnastyki była traktowana systematycznie według pewnego programu. Były to przeważnie szkoły w niewielu największych miastach, mające bodaj jakotako urządzone sale gimnastyczne; atoli wobec wielkich kosztów budowy a ubóstwa gmin i szczupłości funduszków nie można było bezwzględnie wymagać urządzania sal gimnastycznych nawet w większych szkołach.

W r. 1898 Sejm krajowy podniósł osobną rezolucją potrzebę możliwego uregulowania nauki gimnastyki dla młodzieży szkół ludowych w takich szkołach więcejklasowych, które nie mają własnych sal gimnastycznych. Mianowicie zwrócił Sejm uwagę na to, że w wielu miastach istnieją towarzystwa „sokole“, pobierające niekiedy subwencje z funduszków krajowych i posiadające budynki własne albo też wynajęte sale gimnastyczne. Wskutek tej rezolucji Rada szkolna krajowa poleciła radom szkolnym okręgowym, aby w takich miastach, gdzie nauka gimnastyki dla braku własnej sali lub boiska gimnastycznego nie może się odbywać w szkole, wchodziły w rokowania z istniejącymi w miejscu towarzystwami sokolimi i porozumiewały się z nimi co do udzielania nauki gimnastyki uczniom szkół ludowych w budynkach sokolich. W r. 1902 wydano w następstwie tego polecenia szczegółowe wskazówki co do wynagrodzenia dla towarzystw sokolich za używanie sal i za zużywanie przyrządów i co do remuneracji dla nauczycieli zawodowych, obejmujących naukę gimnastyki. Najczęściejszą formą bywa taka kombinacja, że nauczyciel, należący do składu personelu szkoły miejscowej, jest przodownikiem albo kierownikiem ćwiczeń w miejscowej filii „Sokoła“ i że ten sam nauczyciel za odpowiednią remuneracją udziela gimnastyki dzieciom szkolnym w sali „Sokoła“. Zarządzenie to przyczyniło się bardzo do rozpowszechnienia systematycznej nauki gimnastyki. W ostatnim dziesięcioleciu (1899—1909) wykazywano corocznie w przecięciu już od 250 — 330 takich szkół ludowych, w których nauka gimnastyki traktowana bywa systematycznie według programu, co wobec cyfr dawniejszych znamionuje znaczny postęp. Zawsze jednakże ilość takich szkół w porównaniu z wysoką cyfrą absolutną wszystkich gmin i szkół stanowi procent bardzo mały.

Długi czas panującym był w szkołach galicyjskich system gimnastyki szkolnej niemieckiej. Z biegiem czasu poczęły się jednakże odzywać głosy publiczne, mianowicie z kół lekarzy i nauczycieli, domagające się, aby gimnastyka szkolna porzuciła jednostronne szablony recepty ćwiczeń, na poły akrobacyjnych i atletycznych, i aby wyprowadziła młodzież z ciasnoty, kurzu i pyłu izb szkolnych, kurytarzy i sal gimnastycznych na świeże powietrze. Na urządzenie gier i zabaw ruchowych na wolnym powietrzu zwrócono uwagę nauczycieli już w „Instrukcyi“, dodanej do „Planów naukowych dla szkół ludowych“, wydanych w r. 1893. Niespożyta pod tym względem pozostanie zasługa krakowskiego lekarza i filantropa Dra Henryka Jordana, który stwarzając „Park Jordana“ w Krakowie dał wskazówkę, w jakim kierunku usiłowania społeczeństwa na tem polu powinny postępować. Organizacja tego parku doznała uznania nawet poza granicami własnego kraju. Podczas pierwszego kongresu międzynarodowego, poświęconego sprawom higieny szkolnej, który się odbył w Norymberdze w kwietniu roku 1904, pewien nauczyciel gimnastyki z Wiednia z własnej inicjatywy wystawił plan tego parku, wyjaśniał w publicznych wykładach jego organizację i demonstrował zwiedzającym wystawę zjazdu system i porządek gier i zabaw ruchowych, wprowadzonych w „Parku Jordana“.

Na wniosek delegata, wysłanego na kongres w Norymberdze, Rada szkolna krajowa wydała zaraz w kwietniu 1904 okólnik do wszystkich rad szkol-

nych okręgowych, pouczający o doniosłości całej sprawy i zachęcający do akcji w tym kierunku, aby we wszystkich znaczniejszych miejscowościach w kraju, a przede wszystkim w miastach powiatowych, powstawały dla młodzieży szkolnej ogrody, naśladujące bodaj w skromnych rozmiarach krakowski park Jordana i jego organizację. Od tego czasu sprawa urządzania gier i zabaw ruchowych dla młodzieży nie schodzi z porządku dziennego rozpraw w prasie, zajmującej się sprawami szkolnymi, i w kołach nauczycielskich, a Rada szkolna krajowa kilkakrotnie polecała, aby przedmiot ten był tematem informacyjnych wykładów i debat na odbywających się w każdym okręgu corocznie konferencyach okręgowych nauczycieli i aby takie wykłady i debaty były połączone ze stosownymi demonstracjami a mianowicie z lekcyami praktycznymi, produkowanymi przez wyrobionych i doświadczonych nauczycieli z dziećmi miejscowymi wobec uczestników konferencji. Urządza się też kursa gier i zabaw ruchowych dla nauczycieli, w czym nie mała ma zasługę istniejące we Lwowie Tow. zabaw ruchowych.

Osobną kategorię ćwiczeń ruchowych stanowią ćwiczenia w szybkim opuszczaniu i opróżnianiu zapełnionych młodzieżą izb szkolnych, mające na celu wyrobienie sprawności i przytomności umysłu w nagłych wypadkach i zapobieżenie objawom paniki i połączonym z nią niebezpieczeństwom. Już wkrótce po r. 1880, gdy pożar teatru w Nizy a mianowicie katastrofa Ringteatru w Wiedniu i wypadek na pewnym widowisku dla młodzieży w Anglii zaniepokoiły opinię publiczną w Europie. Rada szkolna okręgowa miasta Lwowa zwróciła uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie narażone są dzieci, skupione w ciasnych salach i kurytarzach szkolnych, w razie niespodziewanego pożaru lub innego alarmu. Ze względu na to polecono wówczas kierownikom szkół lwowskich, ażeby od czasu do czasu urządzali ćwiczenia w rażnym opuszczaniu poszczególnych klas i całych budynków szkolnych przez stosowanie tak zwanych „fałszywych alarmów“, należycie przygotowanych i kierowanych. Ćwiczenia takie odbywali z własnej inicjatywy niektórzy nauczyciele na prowincyi. Znana katastrofa, która się wydarzyła podczas jarmarku, urządzonego na cele dobroczynne w Paryżu, zniewoliła Radę szkolną krajową, że w styczniu 1904 podano w okólniku, umieszczonym w „Dzienniku urzędowym“, cały szereg szczegółowych wskazówek, pouczających, jak wypada przez stosowne urządzenie lokalności szkolnych i przez należyte uregulowanie porządku wewnętrznego szkoły zapobiegać wedle możliwości panice i groźnym dla zdrowia i spokoju młodzieży następstwom. Na wiadomość o strasznej katastrofie pożarowej, zaszłej w szkole w mieście Cleveland w Ameryce, Rada szkolna krajowa ponowiła i uzupełniła w marcu 1908 poprzednie rozporządzenie. W porozumieniu z krajowym Związkiem ochotniczych straży pożarnych ułożono też cały regulamin, dotyczący porządku ćwiczeń alarmowych, który rozesłano wszystkim szkołom z poleceniem, ażeby go stosownie do warunków lokalnych sformułowały i w życie wprowadziły. Urządzano też za wspólnem porozumieniem kursa pożarnictwa dla nauczycieli a w niektórych seminaryjach (n. p. we Lwowie) pobierają naukę pożarnictwa kandydaci IV. roku teoretycznie i praktycznie.

Także urządzenie wycieczek młodzieży szkolnej zalecone zostało już w „Instrukcyi“ do „Planów naukowych“ z r. 1893 jako środek higieniczny i dydaktyczny, mający na celu budzenie obserwacji i samodzielności. Już przedtem w r. 1889 Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na wniosek ówczesnego inspektora okręgowego wprowadziła w życie ułożony przez tego inspektora a zatwierdzony przez Radę szkolną krajową „Regulamin wycieczkowy“ i „Regulamin higieniczno-gimnastyczny“, który Rada szkolna krajowa następnie wcieliła do zbioru własnych rozporządzeń normalnych, rozsyłając go wszystkim radom szkolnym okręgowym do odpowiedniego zastosowania.

Na wniosek tego samego inspektora okręgowego urządzono we Lwowie tak zwane „korpusy w akacyjne“ pod zarządem Rady szkolnej okręgowej; nauczyciele, pozostający w ciągu wakacji w mieście, organizują dziatwę swoich szkół w oddziały i wyprowadzają je codziennie na kilka godzin na stosownie dobrane boiska w peryferyi miasta albo wogóle do odpowiednich punktów okolicy. Pobyt w zdrowem powietrzu, gry i zabawy ruchowe i inne zajęcia, stosownie kierowane, mogą przyczynić się do wzmocnienia sił dziatwy a zarazem zabezpieczyć ją przed ujemnymi wpływami moralnymi, na jakie narażone są dzieci wielkomiejskie, mianowicie dzieci klas zarobkujących, gdy są skazane na bezczynność a pozabawione uregulowanego nadzoru.

Przykład stolicy kraju znalazł naśladowców w znaczniejszych miastach na prowincyi. Rozpowszechnieniu tych pożytecznych pomysłów stoi na przeszkodzie w wielu razach brak funduszków, ponieważ nauczycielom, ukrócającym własny wypoczynek wakacyjny, należy się słusznie stosowne wynagrodzenie a również i dziatwie, zgromadzonej na kilka godzin, wypada dać jakiś bodaj mały posiłek. Dotychczas gminy mało okazywały chęci do pokrywania podobnych wydatków, spuszczając się pod tym względem całkowicie na inicjatywę, dobrą wolę i ofiarność poszczególnych osób lub stowarzyszeń prywatnych. Toteż w niejednym wypadku akcja zainicjowana osłabła lub i upadła całkowicie ze śmiercią lub ustąpieniem inicjatora. Brak też organizacji, skupiającej działania te i kontrolującej ich postęp i rozwój lub upadek.

Ważnym krokiem naprzód, który jednakże wyda następstwa zbawienne dopiero w przyszłości, jest pewne postanowienie w najnowszych przepisach, dotyczących egzaminów kwalifikacyjnych. Według normy, wydanej dla wszystkich krajów austriackich przez Ministerstwo oświaty w r. 1886, obowiązani są wszyscy tymczasowi nauczyciele po dwóch a względnie po trzech latach składać egzamin kwalifikacyjny, aby wykazać praktyczne uzdolnienie w udzielaniu przedmiotów szkoły ludowej pospolitej. Egzamin ten rozciąga się na wszystkie przedmioty; jednakże nauczyciel, który nie miał sposobności kierować praktycznie ćwiczeniami młodzieży szkolnej w gimnastyce i śpiewie, jest zwolniony od zdawania egzaminu z tych dwóch przedmiotów i zdaje go tylko na własne życzenie. Jest to naturalnem bardzo zjawiskiem, że z tego zwolnienia korzystała przeważna większość personelu nauczycielskiego. Ustawa krajowa galicyjska z dnia 12. czerwca 1907 rozszerzyła cokolwiek możność wydawania więcej szczegółowych postanowień co do kształcenia nauczycieli ludowych i co do uzdolnienia do nauczania w szko-

jach ludowych, nie naruszając zresztą ram, ustanowionych postanowieniami ustaw państwowych. Na podstawie tej ustawy Rada szkolna krajowa wydała nowe przepisy, normujące porządek egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych, w których utrzymano obowiązującą dotąd swobodę co do zdawania lub niezdawania egzaminu ze śpiewu i z gimnastyki, dodano jednakże ważne zastrzeżenie, że wszyscy kandydaci „muszą teoretycznie i praktycznie okazać, że umieją urządzać gry i zabawy dla młodzieży i niemi kierować“.

IV. Roboty ręczne chłopców i dziewcząt i zaprawianie do praktycznych zajęć gospodarskich w szkołach ludowych.

a). Roboty ręczne chłopców.

Przed 30 laty uczoney lekarz francuski napisał: „L'humanité s'en-va par la cervelle; il faut la sauver par les muscles“! (Ludzkość zanika przez mózg; potrzeba ją ratować przez pielęgnowanie muskułów). Poprzednio wykazano niezwykle trudne i niekorzystne warunki higieniczne, w jakich wzrasta przeważna część młodzieży szkół ludowych w Galicyi. Wobec tego także i ze stanowiska higieny ważnem jest uwydatnienie wszystkich momentów, w których się objawia usiłowanie częściowego zrównoważenia jednostronnej nauki książkowej przez zajęcia pracą ręczną.

Już od początku ery autonomicznej starali się w niektórych okolicach poszczególni nauczyciele z własnej chęci zaprawiać młodzież męską w robotach ręcznych. Działo się to zazwyczaj bez jakiegokolwiek z góry teoretycznie uzasadnionego programu a bywało wynikiem indywidualnych skłonności poszczególnych jednostek. Po jednoklasowych szkołach wiejskich, w których w jednej izbie szkolnej pobierało równocześnie naukę kilka skombinowanych grup i oddziałów, nauczyciel niekiedy korzystał ze sposobności, aby zatrudnić cichem zajęciem ręcznym pewną część dzieci w czasie, gdy reszta klasy miała naukę głośną. Chłopcy wyrabiali z drzewa, przy pomocy najpospolitszych przyrządów — n. p. używanych przez ludność wiejską prostych noży — modele narzędzi gospodarskich (bron, wozów i t. d.), albo proste zwykłe przedmioty, służące do codziennego użytku (n. p. tłuczki do tarcia maku, łyżki i t. p.). Wyroby takie pokazywano na wystawach szkolnych, urządzanych podczas powszechnych zjazdów i miejscowych zebrań Towarzystwa Pedagogicznego.

Po r. 1875 Towarzystwo Pedagogiczne poczęło inicjować w kraju zakładanie wieczornych szkół dla terminatorów i czeladzi rzemieślniczej a po roku 1880 powstała myśl łączenia z tymi kursami przemysłowymi kursów specjalnych, zastosowanych więcej do zawodowych prac terminatorów. Myśl była sama w sobie trafna a w 20 lat później zaczęto ją realizować z lepiej obmyślanym programem i bardziej udoskonalonymi środkami a w następstwie z lepszym skutkiem. W pierwszych czasach jednakże usiłowania te były więcej wyrazem pewnych niedość jasno sformułowanych pragnień i dobrych chęci a ich wykonanie nosiło na sobie piętno dyletantyzmu. Ruch ten był wynikiem powszechnego prądu, panującego wówczas w prasie i w kołach nauczycielskich, który się domagał kategorycznie nadania

szkolnictwu ludowemu „praktycznego“ kierunku, zastosowanego do potrzeb ekonomicznych (rolniczo-gospodarczych lub przemysłowych) ludności, a który znalazł swój oddźwięk w ustawach krajowych z r. 1885. Przedewszystkiem był program tych różnych tak zwanych „praktycznych kursów“ za szeroki i niezastosowany do przysposobienia uczniów terminatorów, którzy wówczas bywali w znacznej ilości częściowymi lub całkowitymi analfabetami. Nie liczono się też należycie z czasem, wymierzonym bardzo skąpo: pryncypałowie niechętnie uwalniali terminatorów od zajęć warsztatowych i domowych a wymiar 5 do 10 godzin tygodniowo ledwie wystarczał na uzupełnienie niedostatecznych elementarnych wiadomości wstępnych; tem mniej można było w tak krótkim wymiarze czasu podawać gruntowniejsze wiadomości zawodowe.

Kursa takie zazwyczaj bywały oparte o jakąś znaczniejszą szkołę miejscową, której kierownik był równocześnie kierownikiem kursu. Czasem jednakże tylko lokal szkoły służył w godzinach wolnych do celów kursu a nauczyciele dochodzili z innych zakładów. Nauczyciele ci musieli sami wyrabiać sobie program nauki i właściwą metodę, stosując się do poziomu wiadomości, przyniesionych przez młodzież. Taka samodzielność mogła do pewnego stopnia zastąpić braki zawodowego przygotowania nauczyciela, o ile to dotyczyło zwykłych przedmiotów (języków, rachunków, stylistyki). Trudniejszą była sprawa z nauką przedmiotów więcej specjalnych a choćby tylko ze stojącą z nimi w związku nauką rysunków. Tu występowały braki fachowego wykształcenia personelu nauczycielskiego w sposób bardzo jaskrawy.

Typowym przykładem zakładu, zakreślonego na skalę zbyt szeroką a nie dysponującego ani odpowiednimi środkami, ani dostatecznie przygotowaną frekwencją młodzieży, ani gruntownie przysposobionym personelem nauczycielskim, była założona w r. 1882 prywatna szkoła przemysłowa w Sokalu, dołączona do tamtejszej szkoły wydziałowej męskiej i stojąca pod kierownictwem tego samego dyrektora. Dzielila się ona na 4 stopnie czyli oddziały, odpowiadające czterem klasom wydziałowym szkoły, i uwzględniała przedewszystkiem przemysł drzewny a mianowicie: stolarstwo, tokarstwo i snycerstwo. Do praktycznych dążeń w tym kierunku miały być zastosowane rysunki i wykłady technologiczne. Na II-gim stopniu pobierali uczniowie także naukę modelowania w glinie i odlewania z gipsu, na III. i IV. ćwiczyli się też w wyplataniu mebli trzciną. Osobny oddział tworzyła nauka garncarstwa, podawana przez zawodowego garncarza, który przechował był jeszcze szczątki tradycji kwitnącego niegdyś w tej miejscowości garncarstwa. Szkoła ta pobierała subwencye, przyznawane jej przez Sejm krajowy, od Rady powiatowej sokalskiej i od miasta Sokala. Subwencye te były jednakże dość szczupłe a w następstwie były urządzenia szkoły bardzo prymitywne a umieszczenie jej nie odpowiadało nawet najskromniejszym wymaganiom higienicznym. W r. 1886 zwinięto ją jako zakład odrębny i wcielono w organizm szkoły wydziałowej, zreorganizowanej w duchu ustawy krajowej z r. 1885, a ze wszystkich działów zawodowych utrzymał się tylko dział obrabiania materyalu drzewnego z początkami stolarstwa i tokarstwa.

Mimo wadliwości swego urzędzenia stała się szkoła wydziałowa w Sokalu punktem środkowym usiłowań, zmierzających do rozpowszechnienia nauki robót ręcznych między męską młodzieżą szkół ludowych. Zawdzięczała ona to częściowo poparciu, udzielanemu przez jedną z najpoważniejszych osobistości kraju. Do życzliwych przyjaciół i opiekunów tej szkoły należał hr. Włodzimierz Dzieduszycki. W literaturze pedagogicznej poczęły się około r. 1880 pojawiać sprawozdania o nowych kierunkach zajęć szkolnych, wprowadzanych w szkołach krajów skandynawskich, a mianowicie o ćwiczeniach w wyrabianiu drobnych przedmiotów z drzewa, które to ćwiczenia objęto nazwą szwedzką „slöjd”. Dzieduszycki i inni przyjaciele praktycznego kierunku w nauczaniu kładli nacisk na potrzebę wyrobienia ręcznej sprawności u młodzieży męskiej i wpływali w tym duchu na Sejm i na organa opinii publicznej. Dyrektor szkoły wydziałowej w Sokalu J. Siedmiograj otrzymał od Rady szkolnej krajowej dłuższy urlop i zasiłek z funduszy krajowych i odbył podróż do Szwecji do znanego zakładu w Nääs, wykształcił się tam praktycznie we wszystkich robotach tam uprawianych i wprowadził ten „system szwedzki” w szkole sokalskiej; aby zaś uzyskać dobrych współpracowników, wyuczył przedewszystkiem kilku nauczycieli własnej szkoły. Następnie ułożył przy ich pomocy przewodnik metodyczny do udzielania nauki robót ręcznych w materiale drzewnym, opatrzony całą seryą litografowanych wzorów instruktywnych. Podręcznik ten, wydany drukiem dzięki poparciu Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, stał się podstawą do dalszego rozwoju tego przedmiotu. Rozpowszechniając naukę, nazwaną przez autorów podręcznika „nauką zręczności”, miano na oku w pierwszym rzędzie wzgląd praktyczny, ponieważ przypuszczano, że uczeń, zaprawiony do takich robót, przydatniejszym będzie do rozmaitych zawodów przemysłowych i gospodarczych. Później dopiero uznano także higieniczne korzyści takich zajęć, a mianowicie korzystne oddziaływanie lepszego rozwoju muszkułów w stosunku do przemęczonego jednostronną nauką książkową mózgu.

Od r. 1885 poczynawszy zaczęto urządzać w szkole wydziałowej w Sokalu corocznie w ciągu miesięcy wakacyjnych kursa feryalne dla nauczycieli ludowych z różnych stron kraju. Kursy te były zrazu tylko subwencyonowane z funduszy krajowych i powiatowych; później począł Sejm wstawiać stale potrzebne kredyty na pokrycie kosztów a Rada szkolna krajowa wyznacza sama frekwentantów z propozycji, przedkładanych przez rady szkolne okręgowe. Ze Sokala przeszczepiono system szwedzko-sokalski do Krakowa, który stał się drugim centrem akcji w urządzaniu kursów feryalnych. Niekiedy urządzano takie kursy także w innych miejscach. W ten sposób znajomość praktyczna i metodyczna ręcznych ćwiczeń mechanicznych w wyrabianiu łatwych przedmiotów z drzewa zaczęła się rozszerzać w kraju.

Sprawozdania o postępach ćwiczeń tych w szkołach ludowych, w których je wprowadzono, o ich wpływie na frekwencję i na zachowanie młodzieży brzmiały korzystnie. Ilość nauczycieli, którzy na kursach feryalnych zaznajomili się z nauką zręczności, jest bardzo znaczna; jeszcze bardziej wzrosła ilość nauczycieli, znających metodę udzielania tego przedmiotu, gdy naukę tę wprowadzono w kilku seminariach nauczycielskich. Mimo tego ilość szkół, w których ten rodzaj ćwiczeń

stale się zakorzenił, nie jest stosunkowo bardzo wielka i nie odpowiada ilości znających je nauczycieli. (W okresie od 1901—1909 bywało takich szkół w kraju od 200—246). Przyczyny tego zjawiska są różne. — Obok zwykłej nauki zręczności wystąpiły po r. 1890 i inne rodzaje robót ręcznych, jak n. p. koszykarstwo, wyplatanie przedmiotów codziennego użytku ze słomy, z rogożyny i t. d. Wszystkie te gałęzie pracy znajdują ze względu na swą doniosłość wychowawczą poparcie w Radzie szkolnej krajowej, która nauczycielom ułatwia nabycie potrzebnej biegłości na stosownie zorganizowanych kursach.

Prąd nadania praktycznego kierunku nauczaniu początkowemu i będącego z tem w związku wprowadzania różnych zawodowych przedmiotów, zajęć i robót ręcznych postępował w czasie między r. 1886—1896 dalej i podzielił się w końcu co do nauki chłopców na 3 główne ramiona, a to:

1) w kierunku tworzenia i doskonalenia uzupełniających i zawodowych szkół przemysłowych;

2) w kierunku rozszerzania nauki chłopców w miastach na dalsze lata poza pierwotnych lat 4, podnoszenia poziomu tej nauki, nadawania jej pewnego wybitniejszego piętna i tworzenia ponownego szkół wydziałowych męskich;

3) w kierunku większego uwzględniania stosunków gospodarczych w szkołach wiejskich i organizowania kursów o charakterze rolniczym.

Tendencje, wyrażone w punkcie 1-szym, spowodowały pewne wyodrębnienie całej tej strony nauki w kierunku fachowym i wytworzyły szereg organizacji samoistnych. Kierunki, zaznaczone w punkcie 2-gim i 3-cim, spowodowały, że w r. 1893 zreformowano plany naukowe szkół ludowych pospolicznych i nadano im dwoistą strukturę, stosownie do tego, czy szkoła ma służyć potrzebom ludności miejskiej, czy też potrzebom ludności wiejskiej, oddającej się więcej jednostronnie rolnictwu. W roku 1896 rozpoczęto akcję w kierunku organizowania większej ilości szkół wydziałowych męskich i żeńskich w miastach i wydano plany naukowe dla tych szkół, których układ wychodził z założenia, że frekwencja tych szkół miała się w przyszłości oddawać zajęciom przemysłowym (przedewszystkiem kupieckim i rzemieślniczym).

Już ustawa krajowa z dnia 2. lutego 1885 postanowiła zasadniczo, iż szkoły wydziałowe męskie mają odpowiadać miejscowym potrzebom i stosunkom i mieć charakter przeważnie bądź przemysłowy, bądź rolniczy. Ustawa ta wprowadziła też do programu nauki szkół wydziałowych męskich nowy przedmiot nauki, mianowicie technologię lub gospodarstwo wiejskie, jedno i drugie z ćwiczeniami mechanicznymi. Rada szkolna krajowa, przeprowadzając reorganizację szkół wydziałowych w duchu tej ustawy, wypowiedziała wprost zapatrywanie, że wprowadzenie tego nowego przedmiotu nie może mieć na celu praktycznego wykształcenia rzemieślnika albo rolnika — gdyż na to nie byłoby w szkołach ani dość czasu ani dość środków — lecz zmierza jedynie do wyrobienia u uczniów pewnej zręczności i do obznajomienia ich ogólnego z kategoriami zawodów praktycznych. Rada szkolna krajowa kładła więc główny nacisk na wychowawczy i higieniczny moment tych ćwiczeń. Społeczeństwo szło jednakże w swych żądaniach dalej i domagało się większego nacisku na bezpośrednie przysposobienie do

zawodów praktycznych. Wyrazem tych żądań była ustawa krajowa z d. 23. maja 1895 i ułożone w duchu jej postanowień plany naukowe szkół wydziałowych z r. 1896. W planach tych położono w szkołach męskich silny nacisk na „rachunki z rachunkowością pojedynczą“, „geometrię z rysunkiem geometrycznym“, „rysunki odręczne“ i „naukę zręczności“ jako przedmiot obowiązkowy, wyznaczając w I. II. i III. klasie wydziałowej (w 5-tym, 6-tym i 7-mym roku nauki szkolnej) na rachunki po 3, a na każdy z dalszych trzech przedmiotów po 4 godziny tygodniowo. Kierownik warsztatów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, K. Bruchnalski, zawodowy technik, znający dokładnie urządzenie wszelakich szkół zawodowych i rzemieślniczych, wypracował na wezwanie Rady szkolnej krajowej szczegółowy program nauki zręczności, który obejmował przez dwa lata roboty w materiale drzewnym, jednakże odmienne od programu szwedzko-sokalskiego, gdyż program szkoły wydziałowej był tak skonstruowany, że uczeń, któryby go przeszedł, mógł mieć ułatwione znacznie przejście do szkół zawodowych albo wprost do ostatecznego wyrobienia potrzebnej biegłości w praktyce rzemieślniczej. Podobny charakter miała mieć nauka na roku 3-cim, na którym uczniowie mieli się albo dalej doskonalić w robotach w materiale drewnianym, albo pobierać początki nauki obrabiania metalów, albo ćwiczyć się w kartonarstwie lub w innych pracach. Specyalne kursa, urządzone pod kierownictwem autora tego programu, posłużyły do wykształcenia potrzebnego personelu nauczycielskiego.

Wprowadzenie tego programu w życie napotkało rozliczne przeszkody, przedewszystkiem ze strony miast, obowiązanych do utrzymywania szkół wydziałowych, które nie tylko koszt sprawienia warsztatów i narzędzi starały się zepchnąć na fundusz krajowy, ale nawet czyniły trudności w dostarczaniu potrzebnych lokalów. Toteż umieszczenie tych warsztatów szkolnych w wielu miejscowościach nie odpowiadało celowi ani pod względem technicznym ani pod względem higienicznym. Niemałą trudnością było i to, że nawet ze strony niektórych poważnych reprezentantów nauczycielstwa szerzono w kołach nauczycielskich i u publiczności niewiarę, w możliwość powodzenia tej nowości w szkolnictwie. Trzecią trudność sprawiał nieświetny dobór frekwencji, ponieważ konkurujące ze szkołami wydziałowemi szkoły średnie zabierały i zabierają co najdzielniejszą młodzież a wychowankowie szkół wydziałowych, ukończywszy je, tylko wyjątkowo zwracają się do zawodów przemysłowych a w przeważnej ilości przechodzą do najróżnorodniejszych, ale nie-przemysłowych zawodów.

Obecnie kwestya reorganizacji szkół wydziałowych i zmiany obowiązującego w nich planu jest na porządku dziennym a przy tej sposobności wypadnie również określić dokładnie stanowisko robót ręcznych uczniów.

b) Roboty ręczne dziewcząt.

Stanowisko nauki robót ręcznych dziewcząt było zupełnie odmienne: niezbędność tej nauki była zawsze powszechnie odczuwana i uznawana; mimo tego jako przedmiot nauki szkolnej rozpowszechniała się ona bardzo zwolna. W roku 1874 było zaledwie 152 szkół takich, w których udzielano nauki robót kobiecych, a ilość tych szkół wzrosła w następnym dziesięcioleciu do cyfry 630, co przed-

stawiało mało co ponad piątą część istniejących wówczas szkół żeńskich i mieszanych. Powody tego zjawiska były różne. W kraju panującą jeszcze we wszystkich kołach formą organizacyi życia domowego było, że matka udzielała córkom najpotrzebniejszych wiadomości praktycznych a między nimi także i szycia. Szkoły były wtedy jeszcze po większej części 1-klasowe (2.550 na ogólną sumę 2.987), a obowiązki nauczycielskie w szkołach 1-klasowych pełnili wówczas jeszcze z nielicznymi wyjątkami nauczyciele.

Statut seminaryów nauczycielskich żeńskich przewidywał wprawdzie możność tworzenia osobnych kursów do kształcenia specjalnych nauczycielek robót; ale z postanowienia tego nie korzystano, gdyż remuneracye, płacone osobom, uczącym robót w szkołach, były wobec szczupłości funduszków publicznych bardzo małe i nie mogły ani wystarczać na utrzymanie osobnych nauczycielek robót ani zachęcać do poddawania się uciążliwym i kosztownym studjom.

W klasach i szkołach, prowadzonych przez siły żeńskie, udzielały nauki robót nauczycielki klasowe. W szkołach mieszanych 1-klasowych, prowadzonych przez nauczycieli, obejmowały to zadanie zazwyczaj żony, córki lub siostry nauczycieli za wynagrodzeniem, wynoszącym 20—30 zł. w. a. (40—60 K.) rocznie. W r. 1884 było 310 szkół takich, w których były remunerowane osobno nauczycielki robót, z tych zaś ostatnich było tylko 32 takich, które zdały były specjalny egzamin, wykazujący ich uzdolnienie do udzielania tej nauki.

Wskutek nacisku, wywieranego przez naczelną władzę szkolną, poczęto w tym czasie usilniej wprowadzać ten przedmiot w program nauki szkolnej. W r. 1888 ilość szkół, w których uczono robót, przekroczyła już 1000, w roku 1901 przekroczyła ilość 3000, a w r. 1909 przekroczyła cyfrę 4000. Pomnożenie to było wynikiem innego zjawiska, a mianowicie tego, że w czasie tym poczęła coraz bardziej wzrastać ilość nauczycielek w stosunku do ilości nauczycieli. Coraz częściej też wypadało poruczać szkoły 1-klasowe nauczycielkom, jakkolwiek w zasadzie szkołę mieszaną 1-klasową, w której uczą się także chłopcy starsi, powinien prowadzić nauczyciel. W dalszem następstwie zaczęła coraz bardziej maleć ilość takich nauczycielek, które tylko z konieczności jako pomocnice udzielały wyłącznie nauki robót, nie posiadając potrzebnej kwalifikacyi. Nauczycielek takich było jeszcze w roku 1900 prawie 1000; spadając stopniowo, liczba ta w r. 1909 zeszła do skromnej cyfry 579. Ze stanowiska pedagogiki i higieny szkolnej zjawisko to należy uważać za objaw korzystny: zawsze bowiem można przypuszczać, że osoby, które musiały się poddać egzaminowi kwalifikacyjnemu, będą przestrzegały więcej zasad pedagogiki i higieny, zwłaszcza jeżeli odbyły studia swe w seminaryum nauczycielskiem.

Dyskusya publiczna w sferach nauczycielskich obracała się co do nauki robót kobiecych przeważnie około kwestyi większej lub mniejszej praktyczności i około pytań metodycznych, mianowicie około tego, którym robotom należy przyznać pierwszeństwo i w jakiej należy je traktować kolei. Rzadko tylko poruszano przy tej sposobności moment higieniczny. Dopiero w r. 1906 w mieście Lwowie badania, przeprowadzone przez miejskiego lekarza okulistę, wykazały w wyższych klasach szkół żeńskich wzrastający procent uczenic, dotkniętych

krótkowzrocznością, a okoliczność ta spowodowała Radę szkolną krajową, że zarządziła szczegółową inspekcję, mającą na celu zrewidowanie całego systemu nauki żeńskich robót kobiecych.

c) Zaprawianie młodzieży szkolnej szkół ludowych do robót praktycznych z zakresu gospodarstwa.

Doniosłość pracy w ogrodzie szkolnym jako czynnika wychowawczego i jako środka dydaktycznego, ułatwiającego lepsze obznajomienie młodzieży z przyrodą i jej zjawiskami, natchnęła Radę szkolną krajową już na jednym z pierwszych posiedzeń, że rozporządzeniem z dnia 16. marca 1868 postawiła zasadę, „iż każdej nowo otwierającej się mającej szkole ma być dodany ogród w przybliżeniu około morga (pół hektara) obszaru, przeznaczony na cele szkoły“. Wcześniej też zaczęto przemyślać nad sposobem skutecznego obznajomienia nauczycieli z najważniejszymi wiadomościami z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Już w r. 1869 wysłano kilku wzorowych nauczycieli do Wiednia, gdzie wskutek polecenia Ministerstwa Rolnictwa urządzony był sześciotygodniowy kurs wykładów o rolnictwie. Kursa takie dla nauczycieli urządzano później bardzo często w różnych zakładach agronomicznych w kraju; wysyłano też nieraz nauczycieli do różnych zakładów w innych krajach koronnych.

W seminariach nauczycielskich, otwartych w r. 1871, wprowadzono natchmian naukę gospodarstwa wiejskiego jako przedmiot obowiązkowy na dwóch najwyższych kursach a w r. 1891 podwojono na życzenie Sejmu krajowego wymiar godzin na ten przedmiot i wyznaczono nadto na każdym kursie osobne godziny na odbywanie praktycznych ćwiczeń w ogrodzie szkolnym i na polu doświadczalnym. Nie ulega wątpliwości, że zajęcia te urządzono dla kandydatów stanu nauczycielskiego w pierwszym rzędzie ze względu na ich znaczenie praktyczne, ponieważ one ułatwiają im w życie się w nieznanne częstokroć warunki życia na wsi. Każdy myślący znawca szkolnictwa uzna jednakże, że myśl wyprowadzenia seminarzysty bodaj na jakiś czas z ciasnoty izb szkolnych w bliższe zetknięcie z przyrodą ma doniosłe znaczenie wychowawcze i higieniczne.

Pragnąc, aby nauczycielom ludowym na wsi dana była możliwość trudnienia się gospodarstwem wiejskim, postanowiła ustawa krajowa z dnia 1. stycznia 1899 wyraźnie, że w gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego. Postanowieniu temu nie wszędzie mogło się stać zadość, gdyż w tym czasie wskutek rozdrobnienia parcel włościańskich i z innych przyczyn ceny ziemi bardzo poszły w górę a częste były wypadki, że ludność, łaknąca ziemi, tak twardo trzymała się roli, że wszelkie zabiegi celem zakupienia tego morga były bezskuteczne.

Następstwem tego była wielka nierównomierność co do wyposażenia szkół ogrodami i polami. Jest wiele szkół takich, gdzie cały ogród szkolny składa się zaledwie z kilku grządek, na których nauczyciel najniezbędniejsze dla pożytku domowego jarzyny sadi. Bywają i takie, w których poza budynkiem i wązkim

dziedzińcem niema żadnego przynależnego terenu. Wielką też trudność sprawia dokładne rozgraniczenie obszaru, należącego do dotacyi nauczyciela, a obszaru, przeznaczanego do demonstracyi przyrodniczych i do pracy z dziećmi szkolnemi. Wobec tego, że pobory nauczycieli przez długi czas były bardzo niskie, przeszło w zwyczaj, że nauczyciel dochód z ogrodu szkolnego uważał za słusne polepszenie swej dotacyi, tego zaś następstwem było, że ogród szkolny coraz mniej służył do celów szkolnych. Co do urządzania demonstracyi i zaprawiania młodzieży szkolnej do prac w sadzie i ogrodzie istnieje w kraju bardzo liczna literatura urzędowa, półurzędowa i nieurzędowa w instrukcyach, rozporządzeniach, broszurach, zalecanych i rozsyłanych przez władze, i w wydawnictwach prywatnych. W praktyce panuje pod tym względem wielka rozmaitość, zależna od przymiotów indywidualnych nauczyciela i od stosunków lokalnych. W niektórych okolicach ludność opponowała przeciw używaniu dzieci szkolnych do zajęć w ogrodzie, uważając to za rodzaj „pańszczyzny“ na korzyść nauczyciela, a skargi o istotne lub urojone nadużycia pod tym względem są bardzo częste. Naturalnem następstwem jest, że nauczyciele przezorniejsi, nie chcąc się narażać na zarzuty i skargi, wołają nie wyprowadzać dzieci szkolnych do ogrodu wcale. Od dziesięciu lat starano się uporządkować te stosunki przez urządzenie fachowej inspekcji, wykonywanej przez osobnego funkcyjnaryusza, i przez wyznaczanie nagród nauczycielom, odznaczającym się wzorowem urządzeniem ogrodów; sprawa nie jest jednakże jeszcze ostatecznie uregulowana.

Krajowa ustawa z roku 1885 przewidywała możliwość urządzania szkół wydziałowych o kierunku rolniczym. (Szkoly takie istnieją w innych krajach austriackich, a są szczególnie liczne w Czechach). Ustawa z r. 1895 wprowadziła w miejsce tej myśli rolnicze kursa dopełniające. Kursy takie istniały już dawniej, ale w małej ilości (6 – 9 na całą Galicyę); nie miały też sformułowanego dokładnie programu. Na mocy ustawy z r. 1895 miał być przynajmniej jeden rolniczy kurs dopełniający w każdym okręgu (powiecie). Dla tych nowych kursów ułożono ścisły statut i program nauki a nauczycieli, mających w nich uczyć, kształcono na koszt funduszu szkolnego na całorocznych kursach fachowych, urządzanych w krajowych szkołach rolniczych. Starano się też zaopatrzyć kursa obficie w potrzebne narzędzia i środki instruktywne. Mimo tych usiłowań ilość czynnych kursów rzadko kiedy przekroczyła cyfrę 30. W wielu okolicach ludność zachowuje się wobec nich opornie. Gdzieindziej frekwencya upada, ponieważ starsze dzieci znajdują łatwy zarobek w sąsiednich miastach albo nawet zasilają sezonową lub trwałą emigracyę za granice kraju. Najkorzystniej rozwijały się kursy, mające charakter więcej specjalny, n. p. pielęgnujące sadownictwo albo warzywnictwo w pobliżu miast dużych. Na wszystkich rolniczych kursach dopełniających wchodzi w program nauka zręczności; ewentualnie wprowadza się stosownie do warunków lokalnych pokrewne zajęcia ręczne.

V. Seminaria nauczycielskie.

Pogląd na rozwój seminariów nauczycielskich stanowi niezbędną uzupełnienie historii rozwoju szkolnictwa ludowego. W kraju naszym wydano w r.

1897 po upływie pierwszego dwudziestopięcioletnia od czasu stworzenia tych zakładów księgę pamiątkową, zawierającą jako wstęp „ogólny pogląd na powstanie i rozwój seminariów nauczycielskich w Galicyi“ (54 stron), a następnie szczegółową kronikę każdego z istniejących wówczas seminariów, zestawioną przez właściwą dyrekcję. Z charakteru wydawnictwa i ze sposobu zestawienia wynika, że to zbiór materiałów surowych, oczekujący i domagający się organicznego opracowania. Wstęp, skreślony przez B. A. Baranowskiego, wyszedł w osobnej odbitce.

Celem wykształcenia personelu nauczycielskiego dla szkół ludowych urządzano w pierwszej połowie XIX. stulecia, stosownie do postanowień politycznej ustawy szkolnej, przy niektórych szkołach głównych tak zwane kursa preparandów. Czas nauki systematycznej trwał pierwotnie dla kandydatów, sposobiących się do szkół głównych, 6 miesięcy, dla kandydatów do szkół trywialnych 3 miesiące. Resztę uzupełniała praktyka — albo pod kierownictwem jakiego doświadczonego nauczyciela, albo też na stanowisku samoistnem. W r. 1854 ustanowiono kurs dwuletni.

Rada szkolna krajowa objęła w r. 1868 dziesięć preparand, a to 7 męskich (2 we Lwowie, rzymsko- i grecko-katolicką, po jednej w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Buczacu) i 3 żeńskie (w klasztorach PP. Prezentek w Krakowie, a Benedyktynek w Staniątkach, między Krakowem a Bochnią, i w Przemyślu). W r. szkolnym 1868/9 przybyła czwarta preparanda żeńska, w klasztorze PP. Benedyktynek obrządku ormiańskiego we Lwowie, otwarta staraniem Rady szkolnej krajowej.

Zaraz na pierwszych swych posiedzeniach Rada szkolna krajowa obradowała nad ustawą o seminariach nauczycielskich i wypracowała projekt, który następnie wniesiony był do Sejmu przez Wydział krajowy. Tymczasem doszła do skutku ustawa państwowa z dnia 14. maja 1869, która w §§ 26 — 42 unormowała przepisy o kształceniu nauczycieli i o kwalifikacyi do zawodu nauczycielskiego; wszelkie więc projekta, sprzeczne z postanowieniami tej ustawy, nie mogły uzyskać sankcyi. Aby postanowienia tej ustawy, dotyczące seminariów nauczycielskich, wprowadzić na razie prowizorycznie w życie, Ministerstwo oświaty nadesłało w r. 1870 Radzie szkolnej krajowej plan naukowy, przepisany dla seminariów męskich i żeńskich w innych krajach koronnych, i zażądało wniosków, zastosowanych do potrzeb Galicyi. Rada szkolna krajowa sformułowała potrzebne wnioski zaraz w październiku 1870 i przedłożyła je Ministerstwu, które je z pewnemi zmianami zatwierdziło. Niezbędne czynności przygotowawcze zabrały kilka miesięcy czasu. Wreszcie w r. 1871 zwinęto preparandy a zorganizowano prowizorycznie 9 seminariów nauczycielskich (6 męskich, we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, i 3 żeńskie, we Lwowie, Krakowie i Przemyślu). Seminaria te otrzymały w r. 1874 trwały statut i plan naukowy, który uległ częściowym zmianom w r. 1886 i 1887, a co do seminariów męskich także w r. 1890. Dalsza reorganizacya seminariów nastąpiła w r. 1909 na podstawie ustawy krajowej z r. 1907.

Kurs nauki był od 1871—1874 tak w seminarjach męskich, jak i w seminarjach żeńskich 3-letni. W r. 1874 wprowadzono w seminarjach żeńskich kurs 4-letni. W seminarjach męskich urządzono rok IV-ty dopiero stopniowo w czasie od 1891—1893. Natomiast dodano do seminarjów męskich zaraz w pierwszych latach kurs przygotowawczy, aby wobec słabej na razie frekwencji pozyskać przynajmniej takich kandydatów, którzy wprawdzie nie mogli wykazać się wymaganem ukończeniem niższej szkoły średniej lub szkoły wydziałowej, ale którzy, ukończywszy szkołę ludową, pozwalali przypuszczać, że po całorocznem przygotowaniu będą dostatecznie przysposobieni do wstąpienia na rok I.

Ilość ta seminarjów utrzymała się bez zmiany aż do r. 1892. Od tego czasu poczęto kreować nowe seminarja męskie, przeważnie w mniejszych miastach na prowincyi. Obecnie liczy kraj 13 rządowych seminarjów męskich. Natomiast pozostała ilość seminarjów żeńskich do r. 1910 w pierwotnej liczbie trzech zakładów rządowych. Dopiero w r. 1910 otwarto nowe seminarjum żeńskie, jako zakład publiczny. Natomiast spowodował wielki napływ młodzieży żeńskiej, że od r. 1895, a jeszcze bardziej po r. 1900, poczęły powstawać coraz liczniejsze seminarja żeńskie, utrzymywane przez osoby lub instytucje prywatne. Dwa takie zakłady posiadają już od dłuższego czasu prawo publiczności, a to we Lwowie od r. 1900, a drugie w Krakowie od r. 1903. W ostatnich dwóch latach 3 nowe seminarja żeńskie otrzymały prawo publiczności. Obecnie posiada Galicya w całości 21 seminarjów żeńskich prywatnych, z których 5 posiada prawo wydawania świadectw publicznie ważnych, a mianowicie prawo wydawania uczniom własnym świadectw dojrzałości do pełnienia obowiązków nauczycielskich.

Frekwencja seminarjów nauczycielskich ulegała rozmaitym fluktuacjom, stosownie do tego, jakie widoki otwierały się ich abiturjentom. Pod tym względem była i jest znaczna różnica między seminarjami męskimi a żeńskimi.

Seminarja męskie miały zrazu frekwencję bardzo małą, gdyż niskie płace nauczycieli i złe warunki egzystencji nie pociągały ochotników. W r. 1872 było we wszystkich seminarjach męskich tylko 237 uczniów zapisanych, to znaczy, że na 1 zakład przypadało w przecięciu tylko 40 frekwentantów. Gdy zaczęto wprowadzać w życie krajowe ustawy szkolne z r. 1873 i reorganizować szkoły, poczęła ilość uczniów wzrastać i osiągnęła w r. 1881 i 1882 w całości liczbę 1.021 i 1.020 uczniów. Potem frekwencja ta zaczęła dość silnie spadać i zeszła w r. 1885/6 do minimum 809. Następnie podnosi się ona znowu zwolna w górę i dochodzi w r. 1900 do sumy 2 501, a w r. 1905 przekracza cyfrę 3.000. W r. 1909 było we wszystkich seminarjach męskich zapisanych uczniów 3.439.

Temu wielkiemu napływowi ilościowemu nie odpowiadała jakość materiału uczniów. Bijącym w oczy objawem były silne ubytki w ciągu studyów. Ubytki te wynosiły w ostatniem dziesięcioleciu w 1 roku od 228—342 uczniów, to znaczy, że przynajmniej 10% każdorocznej frekwencji opuszczało zakład w ciągu każdego roku.

Inaczej zupełnie przedstawiały się stosunki frekwencji w seminarjach żeńskich. Mimo znacznie mniejszej ilości zakładów i przedłużonego o rok

kursu nauk miały seminaria żeńskie taką frekwencją, że potrzeba było przy seminariach w Krakowie i we Lwowie tworzyć klasy równorzędne. W r. 1882 pozwijano te wszystkie klasy równorzędne tak ze względów budżetowych, jak i z tej przyczyny, że w przepelnionych zakładach praktyczne przysposobienie kandydatek do zawodu nauczycielskiego przez urządzenie lekcji praktycznych było bardzo utrudnione. Wskutek tego frekwencja seminariów żeńskich spadła z 714 w r. 1880 stopniowo na 514 w r. 1887. Mimo tego napływ był w obu seminariach stołecznych tak silny, że musiano normalną cyfrę pierwotnego statutu, dopuszczającą maximum 40 uczenic na I klasę, podnieść do 60. Jeżeli frekwencja, której klasy nie doszła do tego maximum, powodem nie był brak kandydatek, lecz absolutny wszędzie brak miejsca. Tym sposobem utrzymywała się suma frekwencji wszystkich seminariów żeńskich do r. 1904 w granicach 690—700 uczenic. Przeważna ilość kandydatek, zgłaszających się do zapisu, musiała mimo dobrego wyniku egzaminu odchodzić bez skutku od bram bezpłatnych zakładów rządowych i zaludniać mnożące się płatne seminaria prywatne. Dopominanie się rodziców zniewoliło Ministerstwo oświaty do tego, że w ostatnim pięcioleciu poczęło na nowo zezwalać na tworzenie klas równorzędnych. Tym sposobem dzisiaj każde z trzech rządowych seminariów jest zakładem podwójnym, to znaczy ma klasy równorzędne na wszystkich kursach, a ilość uczenic zapisanych wynosiła w r. 1908/9 938 uczenic w c. k. seminariach rządowych, a przeszło 1.900 uczenic w seminariach prywatnych. Głośne dopominanie się wszystkich kół ludności wywarło też ten skutek, że w r. 1910 powstał zawiązek 4-tego z rządu rządowego seminarium żeńskiego w Brzeżanach.

Frekwencja seminariów żeńskich utrzymuje się daleko trwalej, niż w męskich: ubytki kandydatek, opuszczających zakład w ciągu roku, wynosiły corocznie 18—29 uczenic w całości, to znaczy tylko 2—4⁰/₀ ogółu uczenic zapisanych.

Język wykładowy seminariów nauczycielskich stosuje się do języka okolicy, w jakiej seminarium leży. Seminaria męskie w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, Starym Sączu, Kętach i Rudniku i seminarium żeńskie w Krakowie mają język wykładowy polski; ruski język jest jednakże przedmiotem obowiązkowym w Krośnie, a nadobowiązkowym w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie. — Seminaria męskie we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Samborze, Sokalu, Czortkowie i Zaleszczykach i seminaria żeńskie we Lwowie, w Przemyślu i Brzeżanach są co do języka wykładowego utrakwistyczne, to znaczy: niektóre przedmioty bywają wykładane w języku polskim, a inne w języku ruskim, a nauczyciel podaje przy wykładzie terminologię w obu językach; uczniowie zaś muszą umieć dawać odpowiedzi w obu językach i znać obopólną terminologię. Ze seminariów prywatnych używają dwa języka wykładowego niemieckiego i polskiego, a dwa języka ruskiego i polskiego; reszta ma język wykładowy polski. Nauka języka niemieckiego jest wszędzie przedmiotem obowiązkowym. W seminariach rządowych żeńskich uczennice mogą pobierać naukę języka francuskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Stosunki higieniczne są w przeważnej ilości seminaryów niekorzystne. Pochodzi to stąd, że zakładanie dawniejszych i nowych seminaryów odbywało się i odbywa się pod naciskiem konieczności, wskutek czego zwykle każde seminaryum otrzymuje na razie umieszczenie prowizoryczne w budynku wynajętym, albo w lokalach, dostarczanych przez gminy, a mających inne przeznaczenie. Tylko seminaryum nauczycielskie męskie w Samborze i żeńskie we Lwowie mają budynki własne, skonstruowane odpowiednio do potrzeb i zadań zakładu, jakkolwiek obecnie i jedno i drugie posiada większą ilość uczniów (uczenic) i klas, niż ta, na jaką pierwotnie rozmiary budynku obliczono. Seminaryum męskie w Rzeszowie ma budynek wynajęty, ale wybudowany według planu, zastosowanego umyślnie do potrzeb zakładu. Seminaryum męskie w Stanisławowie ma budynek własny, w głównej części nieodpowiedni i tylko częściowo do potrzeb zakładu adaptowany, z dobudową, zastosowaną lepiej do celu instytucji. Seminaryum męskie w Krakowie ma budynek wynajęty, ale bardzo stosownie adaptowany i rozszerzony. W najbliższym czasie otrzyma seminaryum w Sokalu gmach, odpowiadający najnowszym wymaganiom i stosownie urządzone. Ze seminaryów prywatnych tylko niektóre mają budynki własne; trzy z nich są mniej lub więcej do wymagań zakładu adaptowane. Odznaczają się wszechstronnie znakomitem urządzeniem swem oddany w r. 1908 do użytku budynek seminaryum żeńskiego, utrzymywanego przez kongregację klasztorną w Białej, i poświęcony w jesieni 1910 budynek męskiego seminaryum nauczycielskiego, utrzymywanego w tem samym mieście przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Niedogodności umieszczenia seminaryów zrazu mniej odczuwano, jak długo frekwencja tych zakładów była małą. Stopniują się one z rosnącą silnie progresyą frekwencji. Frekwencja ta pochodzi prawie wyłącznie z klas niezamożnych, a w seminaryach męskich nawet przeważnie z warstw ludności pracującej. Młodzież ta, bardzo często słabo odżywiana w domu, niezawsze dość jest odporna na niekorzystne warunki, w jakich musi się uczyć, a później pracować. Wprawdzie ułożono kwestyonaż, według którego rządowi lekarze badają zgłaszających się kandydatów stanu nauczycielskiego co do ich zdrowia i przydatności do zawodu. Mimo tego częste są wypadki, że nauczyciele — a jeszcze częściej, że nauczycielki wkrótce po rozpoczęciu twardej służby zapadają na zdrowiu, a nawet umierają. Szczególnie gruźlica porwa częste ofiary.

Nauka gospodarstwa wiejskiego stanowi na mocy państwowej ustawy szkolnej przedmiot obowiązkowy we wszystkich seminaryach męskich. Nowy statut seminaryów, ułożony na mocy krajowej ustawy z r. 1907, wprowadza tę zmianę, że przedmiot ten, stosownie do miejsca, bywa udzielany w szerszym lub w mniejszym zakresie; mianowicie rozszerzono zakres nauki gospodarstwa w seminaryach, położonych w mniejszych miastach i miasteczkach, zredukowano zaś w miastach znaczniejszych. Jedne i drugie potrzebują jednakże ogrodu, a przy rozszerzonym zakresie nawet pola doświadczalnego. Na ten moment zwracano uwagę przy rokowaniach o kreowanie nowych seminaryów, zakładanych od r. 1892, i uzyskano ze strony niektórych gmin (np. Sambora, Sokala, Kęt) wcale pokaźne obszary. Potrzeba jednakże jeszcze bardzo znacznych wkładów, aby obszary te stosownie do celów nauki urządzić i wyposażyć.

Internaty seminarzyckie.

Jak wspomniano wyżej, młodzież, zgłaszająca się o przyjęcie do seminarjów nauczycielskich, pochodzi przeważnie z warstw niezamożnych. Mała tylko część frekwencji, mianowicie męskiej, ma rodziców w miejscu, w którym istnieje seminarjum. Kwestya odpowiedniego umieszczenia jest dla tak biednej młodzieży bardzo trudną, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach, w których ludność napływowa i tak odczuwa dotkliwie brak dogodnych pomieszczeń. Złe umieszczenie naraża tę młodzież na ciężkie szkody co do zdrowia fizycznego i moralnego. Wszakże w jednym ze znaczniejszych miast kraju, w Stanisławowie, przed 30 laty kilku uczniów tamtejszego seminarjumu wynajęło sobie na pomieszczenie stragan, opuszczony chwilowo przez przekupkę. Dlatego oddawna zajmowano się kwestyą internatów dla młodzieży seminarzyckiej, a przedmiot ten był w czasie między r. 1875 a 1885 stałym tematem bardzo gorących rozpraw w Sejmie krajowym. Mimo powszechnego uznania potrzeby jakichś środków zaradczych Sejm nie mógł się zdecydować na obarczenie funduszu krajowego ogromnym wydatkiem utrzymywania internatów dla wszystkich uczniów seminarjów. Konieczność wskazała drogę, najodpowiedniejszą w danych warunkach, tj. obudzenie interesu publicznego, wywoływanie inicjatywy ze strony instytucji dobroczynnych i ze strony osób prywatnych, zawiązywanie stowarzyszeń, opiekujących się młodzieżą, popieranie tych usiłowań przez władze i subwencyonowanie przez fundusze publiczne.

Obecnie we wszystkich miejscowościach, w których znajdują się seminarja, istnieją stowarzyszenia, zajmujące się urządzeniem internatów dla seminarzystów i seminarzystek i opiekujące się tymi internatami. W każdym też mieście seminarzyckim istnieje przynajmniej jeden internat. W niektórych miastach jest, obok głównego internatu, jeden albo kilka mniejszych, utrzymywanych przez inne stowarzyszenia lub instytucje. W obu stolicach są osobne internaty dla młodzieży męskiej i żeńskiej.

Niektóre internaty żeńskie pozostają pod zarządem zgromadzeń zakonnych (Felicjanek, Benedyktynek, S. S. Rodziny Maryi, Nazaretanek, Bazylianek obrz. gr. kat.). Zgromadzenia te otrzymują w tym razie odpowiednie zasiłki na utrzymanie internistek, a w razie potrzeby na dokonywanie potrzebnych budowli. Większe internaty mieszczą w sobie po 60—100, mniejsze po 10—25 wychowanków (wychowanic).

Internaty, które swój statut przedłożą do zatwierdzenia naczelnej władzy szkolnej i poddadzą się pod nadzór dyrekcyi i grona nauczycielskiego właściwego seminarjumu, otrzymują zasiłki w tej formie, że ich zarządom wypłaca się stypendya z funduszków państwowych lub krajowych, przyznawane umieszczonym w nich seminarzystom (seminarzystkom). Stypendya te wynoszą w regule po 20 K miesięcznie. Kwoty te nie wystarczają na pokrycie kosztów utrzymania stypendyata, gdyż koszt utrzymania jednego seminarzysty wynosi, mimo najbardziej ekonomicznie prowadzonej administracyi, około 25 K, a w niektórych internatach żeńskich nawet 30—40 K miesięcznie. Tylko nieliczni interniści mogą z własnych funduszków uiścić nadwyżkę. Zawsze jednakże ogół młodzieży seminarzyckiej musi odczuwać umieszczenie w internatach jako wielkie dobrodziej-

stwo, a strona higieniczna i pedagogiczna na urządzeniu tych instytucji bardzo zyskała. W niektórych internatach urządzone są tanie lub bezpłatne kuchnie dla takich seminarzystów, dla których już nie było miejsca w internacie.

W niektórych miejscach stowarzyszenia, opiekujące się internatami, posiadają już własne budynki. Główny internat żeńskiego seminarium we Lwowie ma realność własną, nabytą z zapisu, p. Czarkowskiej. Internat w Rzeszowie mieści się w okazałym budynku, wystawionym specjalnie na ten cel przez fundację im. Towarnickiego. W innych miejscach stowarzyszenia przystąpiły do budowy własnych gmachów przy pomocy zasiłków z funduszków publicznych (krajowych, powiatowych), amortyzując koszta budowy rocznymi splątami. Wcale dobrze urządzone budynki własne, najczęściej z ogrodami, mają internaty w Samborze, Sokalu, Tarnopolu, Tarnowie, Zaleszczykach. Pierwszorzędnym co do planu budowy i urządzenia jest internat im. Piramowicza we Lwowie.

Obznajomienie kandydatów stanu nauczycielskiego z wymaganiami higieny wchodziło w zakres nauki seminarjów nauczycielskich od samego początku istnienia tych zakładów. Tak w statucie pierwotnym z r. 1874, jak w statucie zreformowanym z r. 1886 mieściły się elementa somatologii i higieny w zakresie nauki historii naturalnej; to już na I. roku. (*Bau, Lebensverrichtungen und Wachstumsverhältnisse des menschlichen Körpers, wobei die Hauptpunkte der Gesundheitspflege im allgemeinen und der Schulgesundheitspflege insbesondere, sowie die erste Hilfeleistung bei Körperverletzungen Beachtung finden*). Nie potrzeba wyraźnie zaznaczać, że umysły uczniów I. roku do nauki tej były jeszcze za mało przygotowane i że jedna godzina tygodniowo, wyznaczona na IV. roku na powtórzenie całego materiału z historii naturalnej, nie wystarczała na należyte przypomnienie i utrwalenie wiadomości z somatologii i higieny. Ważnym tedy krokiem naprzód było, gdy w r. 1891 Ministerstwo oświaty — zachowując dotychczasowe połączenie przedmiotów w planach naukowych i świadectwach — przepisało odmienny porządek nauki. Mianowicie pozostawiono w tym czasie tylko naukę somatologii na roku I.; natomiast przeniesiono naukę o elementach higieny na rok IV. i objęto nią także nie tylko pierwszą pomoc przy okaleczeniach ale w ogóle pierwszą pomoc w nagłych wypadkach. Nadto postanowiono, że nauka somatologii i higieny ma być wyjęta z zakresu obowiązków nauczyciela historii naturalnej a oddana osobnemu docentowi lekarskiemu, powołanemu przez Ministerstwo na wniosek Rady szkolnej krajowej, oparty na opinii krajowej Rady zdrowia.

Urządzenie to ma jeden wielki brak: jest ono ze względu na cel i charakter zakładu jako takiego czemś bardzo połowicznym. Seminarja otrzymały docentów somatologii i higieny, stojących na poziomie ścisłej nauki; niektórzy z nich odznaczeni są wszechstronnością i głębokością studyów, niektórzy publikowali cenne prace popularne lub naukowe z zakresu higieny. Atoli docenci ci nie byli i nie są związani ściśle z zakładem a zajęcie ich w seminarjum jest czemś ubocznym i dodatkowym. Ich osobista życzliwość dla zakładu i dla młodzieży idzie niekiedy bardzo daleko: wiadomo, że niektórzy docenci higieny poświęcają

wiele czasu uczniom, lecząc bezpłatnie chorych w internatach i po za internatami. Atoż czy może wytworzyć się ściślejszy stosunek między zakładem a docentem, który ma w nim w jednym półroczu dwie a w drugim jedną godzinę tygodniowo? A teraz uprzytomnijmy sobie położenie takiego docenta lekarskiego. Niekiedy jest on wziętym lekarzem o rozległej praktyce, niekiedy lekarzem rządowym, mającym nadzór sanitarny nad obszernym powiatem, i musi wskutek tego przedsięwziąć częste wyjazdy. Czyż człowiek w takim położeniu może ułożyć sobie zawsze dokładny program lekcji, przygotować potrzebne środki pomocnicze? A czyż seminarya galicyjskie, dysponujące bardzo skromnymi dotacjami, mają w dostatecznym doborze niezbędne środki do demonstracji? Pamiętano u nas o tem ina wystawę krajową z r. 1894 zestawiono komplet tablic i modeli do uzmysłowienia nauki somatologii i do pouczeń o pierwszej pomocy w wypadkach. Komplet ten zakupiono następnie ze zwykłej dotacji dla męskiego seminaryum we Lwowie. Ale czyż inne seminarya nie potrzebują podobnych kolekcji? A czyż od tego czasu higiena szkolna nie postąpiła naprzód? Zresztą cóż pomogą najlepsze wykłady i pouczenia, najpiękniejsze demonstracye, jeżeli uczeń seminaryum codziennie w zakładzie, do którego uczęszcza, widzi żywe, jaskrawe zaprzeczenie wszystkim wykładanym teoryom? A niestety potrzeba otwarcie przyznać, że umieszczenie przeważnej ilości seminaryów sprzeciwia się najelementarnej zasadom higieny szkolnej a panujące w przeważnej ilości klas przepełnienie czyni illuzorycznymi wszelkie usiłowania, zmierzające do bodaj częściowej naprawy niedogodności. Dopóki urządzenia seminaryów nie będą pod względem sanitarnym wzorowe, dopóty nie można spodziewać się, aby zasady higieny szkolnej rozpowszechniły i zakorzeniły się głęboko w umysłach kandydatów, wstępujących do zawodu nauczycielskiego. Niejeden nauczyciel ludowy wyrabia się później samodzielnie i dochodzi praktycznie do rozumienia wymagań higieny szkolnej. Dzieje się to jednakże najczęściej dopiero wtedy, gdy sam „na swojej skórze“, to jest na własnym zdrowiu odczuwa zgubne następstwa niewłaściwych urządzeń budynku szkolnego. Wtedy teorye, wyniesione ze seminaryum nauczycielskiego, stają mu żywo przed oczyma. Pamiętajmy jednakże, że niemal czwarta część personalu nauczycielskiego naszych szkół składa się z osób, które studyów seminarzyckich nie odbywały i żadnej systematycznej nauki higieny nie pobierały. A czyż te roje kandydatów i kandydatek, zgłaszających się corocznie do egzaminu dojrzałości w charakterze prywatystów i zajmujących następnie posady nauczycielskie, nawet w razie jakotako dostatecznego wyniku egzaminu dają gwarancye, że w czasie swych żmudnych ale dorywczych studyów przyswoili sobie należyte wszystkie niezbędne wiadomości higieniczne?

Władze szkolne dążą usilnie do tego, ażeby braki i nieświadomości co do obznajomienia początkowych nauczycieli z zasadami higieny uzupełnić przez stosowne pouczenia na konferencyach okręgowych. Muszę jednakże odwołać się do tego, com o tej sprawie napisał w zakończeniu pewnego artykułu, traktującego o kongresach i wystawach higienicznych:

„Od kongresów i wystaw o charakterze powszechnym, odbywających się po za granicami kraju, zwróćmy się jeszcze na chwilę do wystaw galicyjskich. Dział szkolny na wystawie krajowej z r. 1894 pozostawił po

sobie parę katalogów i kilkanaście dorywczych opisów w pismach codziennych; nie wiadomo mi, czy doczekał się jakiego gruntowniejszego sprawozdania, dającego obraz całości z dokładnem wyświeceniem podstaw. Od tego czasu mieliśmy niejednokrotnie małe, krótko trwające wystawki szkolne podczas konferencji okręgowych w rozmaitych miastach prowincjonalnych; te jednakże zazwyczaj starały się dać obraz działania szkoły i pracy nauczycielskiej, stawiając przed oczy ćwiczenia piśmienne, rysunki, wyroby ręczne uczniów i robótki, wykonywane przez dziewczęta w szkołach lub przez działwę ogródków freblowskich, owoce zajęć gospodarskich itd.; rzadziej przedstawiano środki naukowe. Podobne wystawki urządzały także niektóre seminaria nauczycielskie. Sprawy i stosunki higieniczne pozostawały zazwyczaj poza nawiasem. Natomiast zrobiła szkolnictwu miłą niespodzianką wystawa, urządzona podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907, bogato i umiejętnie zorganizowanym oddziałem szkolnym, obejmującym niemal wszystko, co stoi w związku z higieną szkoły i wieku dziecięcego. Katalog wystawy podawał wszystkie wystawione numera, ale nie mógł dać ani obrazu całkowitego, ani wrażenia, jakie dział ten wywierał; zwykłe sprawozdania dziennikarskie odwrotnie podawały nieraz niektóre zajmujące szczegóły, które obudzały żywsze zajęcie. Gruntowne zestawienie i ocenienie powinno być zawarte w sprawozdaniu komisji oceniającej, znajdującem się w aktach komitetu wystawy. Wiadomo, jak pięknie przedstawiała się wówczas między innymi wystawa lwowskiej Rady szkolnej okręgowej miejskiej, urządzona pod kierunkiem i według wskazówek inspektora p. Kazimierza Bruchnalskiego. (Część przedmiotów, tu zestawionych, po zamknięciu wystawy oddano do przechowania jednej ze szkół lwowskich).

Ze szkolnego działu wystawy z r. 1907 można się było bardzo wiele nauczyć. Niestety udział stanu nauczycielskiego w zwiedzaniu tej wystawy nie był tak silny, jakby to było pożądanem. Gdyby się podobna sposobność powtórzyła, należałoby zawczasu zorganizować systematyczne zwiedzanie wystawy szkolnej przez nauczycieli poszczególnych okręgów, i objaśniające wykłady na placu wystawowym. Po wystawie z r. 1907 mieliśmy w grudniu tego roku krajową konferencję nauczycielską w pięciu częściowych zebraniach, a na porządku dziennym każdego zebrania były umiejętnie wykłady o systemach ławek szkolnych, połączone z demonstracjami. Wiadomo też, że Rada szkolna krajowa od czasu do czasu z urzędu wprowadza w porządek dzienny konferencji okręgowych fachowe wykłady z higieny szkolnej.

„Jeżeli chcemy, aby znajomość wymagań higieny szkolnej rozposzechniła się w kraju naszym — i to nietylko w kołach nauczycielskich, ale także w sferach rodziców i funkcjonariuszy publicznych, powiatowych i gminnych, zajmujących się z urzędu sprawami szkolnymi — musimy dołożyć usilnych starań, ażeby postulaty higieny szkolnej społeczeństwu ciągle widomie stawiać przed oczy. Każda nasza konferencja okręgowa po-

winna być na małą skalę „kongresem higienicznym«, połączonym z „wystawą higieniczno-szkolną“. Mamy pod tym względem niesłychanie wiele do zrobienia. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi rozpisywać się obszerniej o niezliczonych brakach, jakie obserwowałem, a o których usunięciu — niekiedy bardzo łatwym i tanim — nikt nie pomyślał. W indeksie abecadłowym, w którym zwykłem był zapisywać ważniejsze szczegóły, dotyczące szkolnictwa, utworzyłem sobie pod literą *h* osobny dział, zatytułowany „horrenda higieniczne“. Ileż to razy jeszcze nawet w ostatnich latach swego urzędowania widziałem w szkołach ławczyska odwieczne, robione na jakichś wielkoludów, najdziwaczniejszej konstrukcji, w których biedne dzieciątko początkowych stopni nauki nie mogło stać, lecz musiało przeginać się jakoś kunsztownie, zawieszona brodą na pulpicy, oparte krzyżami o siedzenie, a dotykając się palczętami nóg podłogi? I przed taką ławką stała najspokojniej nauczycielka, o której nie wątpię, że miała życzliwe serce dla dzieci szkolnych, a tylko jej na myśl nie przyszło, zastanowić się nad tem, co mała dziecina cierpi w takiej pozycji. Nie odczuwała tego, że taki sprzęt nie należy do szkoły, lecz chyba do zbioru narzędzi tortur średniowiecznych. A iluż to ludzi widziało te dziecięta, zawieszane w takich „ławach Madejowych“, i nie przyszło im na myśl, że minimalnym kosztem przez odpiłowanie niektórych części można z tych samych desek zrobić — jeżeli nie wzorową, to przynajmniej znośną ławkę szkolną?... Ale niech ten jeden przykład z tysiąca wystarczy. Przytoczyłem go tylko na to, ażeby uprzytomnić czytelnikom, że na tem polu musimy jeszcze wiele pracować, uczyć siebie i uczyć drugich“.

Że nasze krajowe władze ustawodawcze i wykonawcze pojmują doniosłość gruntownego przysposobienia kandydatów stanu nauczycielskiego pod względem znajomości higieny, tego dowodem jest nasza krajowa ustawa z dnia 12. czerwca 1907 „o kształceniu nauczycieli, oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych“. W § 2-gim tej ustawy, traktującym o urządzeniu seminaryów nauczycielskich, brzmi przedostatnia alinea tak: „Nauczanie somatologii i higieny powierzone będzie lekarzowi, specjalnie do tego uzdolnionemu, któremu także jako lekarzowi szkolnemu poruczony będzie nadzór nad ogólnymi stosunkami zdrowia wychowanków i nad higienicznym utrzymaniem lokalów szkolnych. Odpowiednie przepisy wydaje Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu krajowej Rady zdrowia z przyzwoleniem Ministerstwa oświaty. Stosownie do tego postanowienia ustawy umieszczono postanowienia o „lekarzu szkolnym“ w §91. statutu organizacyjnego seminaryów nauczycielskich, ogłoszonego w r. 1909. Nadto zmieniono w tym statucie korzystnie postanowienia dotychczasowe co do rozkładu materiału naukowego z nauki somatologii i higieny (§§. 29, 46 i 63). Należy jednakże pamiętać, że zrealizowanie zasadniczego postulat, to jest systemizowanie osobnej posady lekarza szkolnego w każdym seminaryum, zależy od przyzwolenia potrzebnych kredytów przez Radę państwa. Musimy więc z góry być przygotowani, że ten przepis krajowej ustawy galicyjskiej będzie wprowadzany bardzo wolno i stopniowo. Dotychczas (w grudniu 1910) nie mamy w żadnym seminaryum galicyjskiem stałego lekarza

szkolnego, któryby był w całej pełni członkiem grona nauczycielskiego w duchu tej ustawy.

VI. Nadzór lekarski nad szkołami i nad młodzieżą szkolną.

Sprawa ustanowienia lekarzy szkolnych, którzyby z urzędu nadzorowali szkoły pod względem higienicznym, nie od dzisiaj jest na porządku dziennym dyskusji publicznej.

Ustawodawstwo krajowe galicyjskie wyprzedziło pod tym względem inne kraje przez to, że w ustawie o urządzeniu szkół realnych uznało w zasadzie potrzebę uregulowanego nadzoru lekarskiego nad młodzieżą szkolną; ale zasada ta dotychczas w Galicyi tylko sporadycznie i to bardzo tylko niedokładnie jest zrealizowana.

W myśl §. 22. ustawy krajowej z dnia 24. sierpnia 1899 (Dz. u. kr. Nr. 108) „o urządzeniu szkół realnych w Galicyi“ „ma być w każdej szkole realnej w miarę możności ustanowiony lekarz szkolny jako zawodowy doradca dyrektora dla nadzorowania ogólnego stanu zdrowia uczniów.“

Wprowadzając w życie postanowienia tej ustawy, c. k. Rada szkolna krajowa zwróciła się w r. 1900 do c. k. krajowej Rady zdrowia, prosząc o wygotowanie projektu regulaminu czynności lekarzy szkolnych, uwzględniającego tę okoliczność, że lekarze, mianowani przy szkołach realnych nauczycielami gimnastyki, mogliby spełniać najłatwiej funkcje lekarzy szkolnych za dodatkowym wynagrodzeniem.

C. k. krajowa Rada zdrowia, odpowiadając na tę odezwę, oświadczyła się przeciw zasadzie łączenia funkcji lekarza szkolnego z obowiązkami nauczyciela gimnastyki, wychodząc z zapatrywania, że lekarz, który się wykształcił na dobrego nauczyciela gimnastyki, niekoniecznie będzie dobrym higienistą w ogóle — i na odwrót, że lekarz, będący specjalistą jako znawca higieny, niekoniecznie potrafi być wprawnym praktycznym gimnastykiem. Dlatego pojęła krajowa Rada zdrowia zadanie swoje na szerszą skalę i zaproponowała wprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych we wszystkich szkołach średnich, domagając się równocześnie obowiązkowej nauki somatologii i higieny, któraby należała również do obowiązków lekarza szkolnego, zrównanego w zupełności z innymi profesorami zakładu co do stanowiska urzędowego i poborów.

Zarazem dołączyła Rada zdrowia dokładnie opracowany projekt instrukcji dla lekarzy szkolnych.

Zrealizowanie tych projektów napotkało liczne trudności a to przede wszystkim natury finansowej.

Rada szkolna krajowa nie ustawała jednakże w dążeniu do zrealizowania myśli stworzenia instytucji lekarzy szkolnych, na razie w zakresie szkół średnich. Gdy w r. 1900 z kół lekarskich zwrócono uwagę na szerzenie się chorób płciowych wśród młodzieży szkolnej, zdano o tem sprawę c. k. Ministerstwu oświaty i sformułowano zupełnie jasno i stanowczo wniosek w sprawie ustanowienia lekarzy

szkolnych. Wniosek ten popierały odtąd systematycznie coroczne rezolucje sejmowe, ale zawsze bezskutecznie.

Nadzór lekarski nad szkołami ludowymi ma daleko szerszy zakres zadań a mimo tego to, co w tym kierunku dotychczas działo, obraca się w bardzo ciasnych granicach. Rozporządzenie Ministerstwa oświaty z dnia 19. lipca 1875 do l. 6081 (Dz. u. kr. Nr. 84.) normuje postanowienia co do zachowania przepisów sanitarnych w publicznych szkołach ludowych w Galicyi. Rozporządzenia Rady szk. kraj. z d. 20. stycznia 1879 do l. 12.212 i z dnia 24. sierpnia 1885 do l. 9688. podają pewne wskazówki co do ochrony wzroku, a rozporządzenie z dnia 26. stycznia 1887 do L. 10.359 ex 1886 zawiera wskazówki co do tego, jak należy zapobiegać szerzeniu się chorób zaraźliwych między młodzieżą szkolną. Można by zacytować cały szereg dalszych rozporządzeń, które od czasu do czasu drogą okólników lub w zastosowaniu do szczegółowych przypadków przypominano, rozszerzano i uzupełniano przepisy dawniejsze, lub rozpowszechniano nowe zdobycze nauki celem zapobiegania chorobom (np. okólnik Namiestnictwa z d. 25 października 1889 do L. 58.103 i z d. 10. grudnia 1901 do L. 108.326 co do porozumiewania się powiatowych organów sanitarnych z inspektorami szkolnymi okręgowymi i krajowymi, okólnik Rady kraj. z d. 11. grudnia 1902 do L. 40682 co do wskazówek c. k. krajowej Rady zdrowia w sprawie zwalczania gruźlicy).

Zarządzenia takie przyczyniają się do rozpowszechnienia znajomości zasad higieny między personelem nauczycielskim; atoli jedynym zawodowym organem nadzoru lekarskiego jest lekarz powiatowy, a w miastach o własnym statucie tak zwany fizyk miejski.

Teoretycznie jest więc sprawa nadzoru lekarskiego nad szkołami ludowymi rozwiązana: czynność ta należy do obowiązków lekarza powiatowego. Wiadomo jednakże, że zakres działania takiego lekarza jest tak pod względem rzeczowym jak i terytoryalnym tak obszerny, iż tenże tylko nawiasowo i dorywczo może zaglądać do szkoły. Momentami, w których lekarz powiatowy z urzędu odwiedza szkołę i zajmuje się sprawami szkolnymi, są: wydawanie opinii o wyborze miejsca pod nowy budynek szkolny, konstatowanie istniejących w miejscu epidemii ogólnych lub dziecięcych i wydawanie potrzebnych w takich razach zarządzeń, szczepienie ospy dzieciom szkolnym, ewentualnie badanie stanu zdrowia nauczycie'a, podającego się o urlop lub mającego przejść w stan spoczynku, jeżeli nauczyciel ten nie może przedstawić się lekarzowi w jego siedzibie urzędowej itd. Trudno jednakże wymagać, aby lekarz powiatowy wśród mnóstwa najróżnorodniejszych agend zajmował się intensywnie sprawami higieny szkolnej.

Dyskusya w sprawie stworzenia osobnego organu fachowego, któryby jako lekarz szkolny miał zajmować się ściślej i gruntowniej nadzorem lekarskim nad szkołami, toczy się od dłuższego czasu w towarzystwach i czasopismach. Wyrazem tego ruchu jest broszura Dr. Waleryana Serbeńskiego, docenta higieny i somatologii w żeńskim seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, „o naglącej potrzebie zorganizowania służby zdrowia w szkołach publicznych“, wydana nakładem „Towarzystwa higienicznego we Lwowie“, którą Rada szkolna krajowa,

wysłuchawszy opinii krajowej Rady zdrowia zaleciła, do bibliotek nauczycielskich okólnikiem z dnia 10. marca 1904 do L. 7542.

Charakterystycznym objawem ruchu umysłów, obudzonego w tym kierunku w kołach nauczycielskich, jest projekt „buczackiegn oddziału Towarzystwa pedagogicznego“, który w tej sprawie przedłożył Radzie szkolnej krajowej obszerny memoriał w sprawie poddawania wszystkich dzieci, rozpoczynających naukę szkolną, oględzinom lekarskim.

Dyskusya, prowadzona w tym przedmiocie w czasopiśmie i na zebraniach publicznych, wpłynęła niewątpliwie na to, że niektóre miasta zaczęły przemyślać nad uregulowaniem nadzoru lekarskiego we własnym zakresie działania.

Pierwszy przykład dała Biała, której magistrat jednemu z lekarzy miejskich poruczył specjalnie nadzór higieniczny nad szkołami i przepisał w r. 1900 dla niego osobną instrukcję służbową.

Miasto Lwów poruczyło agendy lekarzy szkolnych lekarzom częściowym poszczególnych dzielnic a nadto zarządziło systematyczny nadzór nad szkołami w kierunku higieny wzroku przez miejskiego lekarza — okulistę. Podobnie zarządzano od czasu do czasu badanie zębów, tępienie wszawicy i t. d. a niektóre spostrzeżenia ogłaszano w „Sprawozdaniu c. k. Rady szk. okręg miej.“. Do r. 1910 nie było jednakże we Lwowie szczegółowej instrukcji dla lekarzy miejskich w ich charakterze jako lekarzy szkolnych.

Wszystko, co dotyczy tego przedmiotu, zawarte było w §§ 34 i 40-tym ogólnej „Instrukcji dla lekarzy miejskich“ i w § 7 „Instrukcji dla okulisty miejskiego. Rada szkolna okręgowa miejska zaproponowała jednakże Radzie miejskiej utworzenie instytucji lekarzy szkolnych i poruczenie służby tej lekarzom wolno praktykującym za opłatą 0.5 K. od głowy, zastrzegając, że na jednego lekarza co najwyżej 1500 głów ma przypaść. Zrealizowanie tego projektu nie doszło do skutku. Dopiero przy końcu r. 1910 poruczono jednemu z lekarzy miejskich prowizorycznie agendy specjalnego lekarza szkolnego, przydzielonego do Rady szkolnej okręgowej.

W Buczaczu zabrano się do opracowania osobnej instrukcji dla miejskiego lekarza szkolnego; ale i tam sprawa jeszcze nie dojrzała do wprowadzenia w życie. Prawdopodobnie i w innych miastach były usiłowania analogiczne.

W roku 1906 Ministerstwo oświaty przystąpiło do studyów nad tym ważnym przedmiotem, zarządziło badania, mające na celu wyjaśnienie różnorodnych stosunków, wchodzących w grę przy możliwym uregulowaniu tej kwestyi, i wydało okólnik do Rad szkolnych krajowych w tej sprawie.

Okólnik ten porusza kwestyę uregulowania nadzoru sanitarnego nad szkołami i młodzieżą szkolną przez zawodowych lekarzy szkolnych jako zasadę ogólną, która powinna mieć zastosowanie we wszystkich kategoriach zakładów naukowych, i to nie tylko po miastach ale i na prowincyi. Co do kwestyi ponoszenia kosztów nadzoru sanitarnego wykluczył okólnik, o ile rzecz ta dotyczy szkolnictwa ludowego, zasadniczo i stanowczo możliwość obciążenia jakimkolwiek wydatkiem funduszy państwowych, stawiając zasadę, że wydatek ten powinien

być pokryty tak, jak inne wydatki na utrzymanie szkół ludowych. Okólnik zalecił tedy porozumienie się z Wydziałem krajowym, przewidując nawet możliwość lub i konieczność uregulowania tej kwestyi w drodze ustawodawczej.

Porozumienie to nie wydało jednakże pożądaných wyników, gdyż Wydział krajowy na wystosowaną do niego odezwę odpowiedział, że wobec braku funduszków nie zamierza występować przed Sejmem z wnioskami w tej sprawie.

Gdy okólnik Ministerstwa nadszedł, myślano, że przynajmniej w seminariach nauczycielskich sprawa uregulowania nadzoru lekarskiego wysunie się naprzód, a to tak ze względu na doniosłość stosownego przysposobienia kandydatów stanu nauczycielskiego, jak i z tej przyczyny ponieważ w zakładach tych już są docenci somatologii i higieny ze stanu lekarskiego. Że i tam sprawa doznała odroczenia na dalszą przyszłość, o tem wspomniano przy końcu rozdziału V.

Dodatek.

Źródła, uwagi, dopełnienia

do I-go rozdziału.

Do str. 3, w. 8. z dołu: Rozwój szkolnictwa ludowego, a mianowicie utrudnienia, jakie walka z analfabetyzmem w Galicyi napotykała w 3-ciej ćwierci XIX. stulecia, i względny postęp w 4-tej ćwierci tego stulecia, można zrozumieć tylko wtedy, gdy się uwzględni rozwój stosunków ekonomicznych, politycznych i społecznych w kraju w czasie między r. 1846 a 1900. Nakreśleniu tego tła poświęcone są w obszerniejszej pracy autora osobne rozdziały.

Do str. 4 w. 13. z dołu. Ustawa ta miała w czasie między r. 1805—1850 dziewięć wydań w c. k. wydawnictwie książek szkolnych (*K. k. Schulbücher-Verlag*) w Wiedniu. Obejmowała ona 478 paragrafów, w 23 rozdziałach. Wydania po r. 1805 były uzupełniane przypiskami i dodatkami do poszczególnych paragrafów, na podstawie dekretów nadwornej komisji szkolnej i innych władz. Po r. 1850 przedrukowywano IX. wydanie bez zmiany. Dzisiaj książka ta należy w naszym kraju do rzadkości bibliograficznych.

Do str. 5 w. 8. z góry. O językach krajowych niema w pierwotnem wydaniu ustawy żadnej wzmianki. Dopiero na podstawie Cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. kwietnia 1818 dodano do § 33. następujące postanowienia, dotyczące Galicyi i Bukowiny: a) nauka religii obrządku gr. katol. ma być udzielana w języku ruskim; b) w szkołach, do których uczęszczają dzieci łańciskiego i greckiego obrządku, nauka ma być udzielana w języku polskim; należy się jednakże starać o to, aby dzieci greckiego obrządku pobierały także naukę czytania i pisania w języku ruskim; c) w szkołach, do których uczęszczają dzieci wyłącznie greckiego obrządku, nauka ma być podawana w języku ruskim, jednakże tak, aby dzieci uczyły się także polskiego czytania i pisania. Rozumie się, że mowa tu jest o szkołach trywialnych, gdyż w szkołach głównych do r. 1848 nawet religii uczono w języku niemieckim. Zmiany, zaszły po r. 1848, wymagają bardziej szczegółowych wyjaśnień. Do r. 1867 jednakże ponawiały się usiłowania wprowadzenia nauki języka niemieckiego nawet do szkół try-

wialnych. Co do stosunków językowych zawiera też ciekawe postanowienie § 472, ponawiający dekret nadworny z d. 15. kwietnia 1786: na mocy tego dekretu żaden Żyd nie miał otrzymać ślubu, który się nie wykazał przepisaniem świadectwem, że pobierał w szkole publicznej lub w domu naukę języka niemieckiego. Przeciwno przestępcom zawieszono były surowe rygory kar policyjnych i administracyjnych. Mimo tego paragraf ten pozostał pod wielu względami literą martwą.

Do str. 5 w 21 z góry. Co do uposażenia szkół w okresie przed r. 1873 zawierają daty wyczerpujące: a) Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869 (Lwów, 1871), str. 8—11, b) Spr. c. k. R. szk. w latach 1870 i 1871, (str. 7—9; c) Walny Zjazd członków Towarzystwa Pedagogicznego na dniu 18, 19, i 20 lipca 1870 w Kołomyi. Lwów, 1871, str. 32—34 i 41—60.

Do str. 5 w 25 z góry. Jeszcze w zimie z r. 1877/8 siedziałem w klasie szkoły w Grzybowicach (na północ od Lwowa) w futrze, ponieważ ściany były plecione z chrustu. Takie same ściany miała szkoła w Podemszczyźnie (w okr. cieszanowskim) jeszcze w r. 1891.

Do str. 5 w 28 z góry. Sprawy nadzoru traktują §§ 1—15 ustawy politycznej. W r. 1848 utworzono Ministerstwo Oświaty. Konkordat, zawarty w r. 1855 między ówczesnym rządem austriackim a Stolicą Apostolską, ustalił co do nadzoru nad szkolnictwem ludowym to, co istniało przed r. 1848, utwierdzając mianowicie wpływ władz duchownych. Stanowcze zmiany wprowadziły dopiero; statut Rady szk. kraj. z r. 1867, ustawy zasadnicze (*Staatsgrundgesetze*) z r. 1867 i ustawy majowe z r. 1868.

Do str. 6 w. 7—17. Cyfry, podane przez p. Dra Tadeusza Piłata jako dyrektora krajowego biura statystycznego.

Do str. 7, w. 4. zdołu aż do str. 8 w. 3 z góry. Słowa przytoczone wyjęte są dosłownie z I-go „sprawozdania c. k. Rady szk. kraj. o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869, ogłoszonego w r. 1873, str. 5.

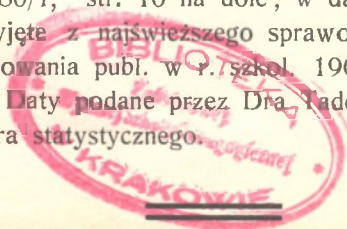
Do str. 8 w. 27—34; Ustęp, wyjęty z tego samego sprawozdania str. 6; tożsamo zestawienie cyfrowe, podane na końcu tej stronicy.

Do str. 9 w. 27—30. „Sprawozdanie c. k. R. szk. kr. o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1874/5, str. 3.

Do str. 9 w. 12 z dołu do końca stronicy. Spr. c. k. R. szk. kr. o stanie wych. publ. 1883/4 str. 3 i 4; Spraw. c. k. R. szk. wych. szk. w r. 1884/5 i 1885/6 str. XV.; Spr. R. szk. z r. 1887/8 i 1888/9 str. 6.

Do str. 10 w. 12 do końca. „Spr. c. k. R. szk. k. Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1880/1,“ str. 10 na dole; w dalszym ciągu daty na tej i na dalszych stronicach wyjęte z najświeższego sprawozdania: „C. k. Rada szkolna krajowa o stanie wychowania publ. w r. 1908/9“, wydane w r. 1910.

Do str. 13: Daty podane przez Dra Tadeusza Piłata na podstawie zestawień krajowego biura statystycznego.



...to the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

Do not ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

2292



UP - Kraków BG



1050159587